Nr. 236. Lwów. — Sobota dnia 12 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś Maksymiljana. Jutro: F. 18 po Św. Edw. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 21 Zachód „ 5 „ 10 | Długość dnia g 10 m 49 Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 11 października.

W chwili, gdy piszemy te wiersze, na zegarach berlińskich bije godzina dziesiąta. Rozlega się przeciągły świst lokomotywy i wspaniały pociąg wpada pod oszkloną hallę dworca. Car wyskakuje z wagonu, za nim brat jego Jerzy. Na spotkanie ich spieszy cesarz Wilhelm. Oto ściskają się serdecznie, potem car przechodzi wzdłuż frontu honorowej kompanji, potem cesarz przedstawia mu swoję świtę, a następnie car cesarzowi — swoję, potem obaj monarchowie siadają do powozu. — Od dworca aż do rosyjskiej ambasady zawarczały bębny, muzyki zagrały hymn carski, wojsko wyciągnięte gęstym szpalerem po obu stronach ulicy, sprezentowało broń i stoi nieruchome, jakby nieżywe, tylko z otwartych ust żołnierskich huczy niemilknące hurra! Okrzyk ten podchwytują tłumy stojące za wojskiem, bagnety błyszczą w słońcu, z dachów szeleszczą dekoracyjne chorągwie — pruskie, niemieckie, brandenburskie, rosyjskie.. Za kwadrans skończy się to wszystko. Powóz monarszy wtoczy się pod wysoką bramę rosyjskiej ambasady i dla tłumów uroczystość się skończy, aby znów się powtórzyć w niedzielę bez najmniejszej zmiany. O dwunastej będzie śniadanie w ambasadzie, o szóstej obiad w królewskim pałacu, potem opera, złożona z urywków wagnerowskich sztuk i baletu, następnie sen, jutro może polowanie ze śniadaniem w lesie i znowu obiad i znowu sen, a pojutrze — wyjazd taki, jak przyjazd — i rewizyta utonie w przeszłości.

Wczoraj w Kilonji car wstąpił na niemiecką ziemię. Na „Dierżawie“ przybył do portu o zmroku, ale nie wysiadł, choć udekorowane miasto powitało go muzyką, chorągwiami, illuminacją. Na pokładzie yachtu zjadł obiad, na który zaprosił niemieckich admirałów i dygnitarzy. Dopiero po godz. 10, kiedy od przystani do dworca wyciągnęło się wojsko, zszedł z pokładu i przy iście scenicznych efektach światła, odbijającego się w bagnetach i polerowanych blachach umundurowania, odbył krótką podróż z okrętu do wagonu.

Teraz słówko rzec trzeba o politycznem znaczeniu tej rewizyty. Tak dużo mówiliśmy o tem, że właściwie moglibyśmy dziś nie wracać do tego tematu. Ale oto podała Kreuz-Ztg., że Turcja przystępuje do trójprzymierza. Czytelnicy nasi wiedzą, że Porta dawno już wzdycha do spokojnego portu, jakim jest trójprzymierze i że przyjęcie jej duże uznałaby za hypotetycznym z ks. Ferdynanda, od południa zahypnotyzowałaby Serbję. Ale trójprzymierze nie może przygarnąć Turcji, bo musiałoby wziąć na siebie poręczenie całości terytorjalnej, czego względem Turcji nie byłoby w stanie wykonać. Tak było dotąd, lecz Kreuz Ztg. zapewnia, że teraz będzie inaczej. Porękę terytorjalną Porta otrzyma, do trójprzymierza przystąpi i właśnie ten fakt przypieczętuje cesarz Wilhelm w Konstantynopolu, dokąd po to właściwie jedzie.

Anibyśmy nie wspomnieli o tem doniesieniu Gazety Krzyżowej, jako gołosłownem przedwczesnem, gdyby równocześnie — o czem właśnie donosi telegram — nie podniosły tego samego petersburskie pisma i gdyby paryskie nie ogłosiły depeszy z Kopenhagi, że car, widząc na co się kroi, oświadczył na wyjezdnem z Fredensborga, iż głównie po to jedzie do Berlina, aby cesarza Wilhelma krótko i kategorycznie spytać: co chce, aby było: — pokój, czy wojna? Aut, aut.

Ta równoczesność podniesienia jednej kwestji na trzech tak odległych punktach wcale nam w danym wypadku nie imponuje. Nie wierzymy w kopenhazką depeszę paryskich dzienników, bo wiemy, że car nie jest gadatliwy i nikomu tam nie mógł dawać takich oświadczeń, choćby z taką myślą się nosił. Nie wierzymy w doniesienie *Gazety Krzyżowej*, bo jej informacje zbyt często okazywały się zmyślonemi, a ta jest tak ważna, że ją brać trzeba z wielką rezerwą. Wreszcie nie przywiązujemy żadnej zgoła wagi do głosów *Nowego Wremienia* i innych pism rosyjskich tej miary co ono, bo wiemy stanowczo, że car i jego dyplomacja nie zna tych pism, nie posługuje się niemi w takich razach, o ich zdanie absolutnie nie dba. Od faktu, że kwestję przystąpienia Turcji do trójprzymierza razem sygnalizowano z trzech punktów, więcej ma dla nas wartości rozumowanie, że Turcja byłaby dla trójprzymierza raczej ciężarem niż pożytkiem. Zresztą wypadek ten byłby tak ważny, iż wziąć go za rzecz dokonaną można będzie dopiero po objawach o wiele poważniejszych od kilku dziennikarskich artykułów i depesz. Ale wspomnieć o tych pogłoskach było naszym obowiązkiem.

O niespodziewanej podróży ks. Ferdynanda otrzymaliśmy wczoraj późnym wieczorem taki telegram z Wiednia: „Książę z matką swą wyjechał do Bawarji na kongres familijny. Stamtąd uda się do Belgji i Paryża jako hrabia Murany. W Paryżu zakupił brylanty, prawdopodobnie dla narzeczonej, o której zresztą nic nie wie.“

Fremdenblatt konstatuje, że książę podróżuje w celach całkiem prywatnych i w ścisłem incognito. W Wiedniu nie widział się z żadną oficjalną osobą. Dalej *Fremdenblatt* podnosi to coś zaznaczył na tem miejscu wczoraj, mianowicie, że wyjazd księcia z Bułgarji świadczy o tem, iż to państwo jego jest skonsolidowane i tak spokojne, tak uporządkowane, że książę bez obawy może z kraju wyjechać. Dla Europy — mówi *Fremdenblatt* — ma ten fakt ogromną wartość.

W Sofji pozostali tylko trzej ministrowie: Stambułow, jako regent, Strański jako minister „spraw zagranicznych i Mutkurow jako minister wojny. Inni członkowie rządu wyjechali do Paryża, gdzie również się znajduje szef sztabu armji. Nie tylko więc książę, ale połowa rządu znajduje się za granicą.

W istocie, nic lepiej nie może świadczyć o wyborowym wewnętrznym stanie Bułgarji.

Jakieś kwasy już się zaczynają tworzyć w Belgradzie. Piękna pani Natalja zaczyna odurzać niektórych dygnitarzy. Metropolita Michał przebąkuje na jej korzyść. Generalissimus serbskich wojsków Pasicz, który zamach na Milana urządził, zbiegł za granicę, zaocznie był na śmierć skazany, a teraz rej wodzi i będzie prezydentem skupszczyny, także występuje w roli rycerza żałobnej niewiasty. Widząc takie zmiany, niektórzy ministrowie zaczęli na własną rękę z Natalją się układać, a minister Gruić przez regenta Belimarkowicza konferuje z Natalją. Owóż tu się okazało, że Natalji lepiej z gabinetem jak z regencją. Stąd wybuchły kwasy między nimi. Ministrowie nie mają prawa mięszać się do tej sprawy, bo wedle konstytucji ona nie należy do rządu, lecz do regencji. W regencji zaś zależy jest Milana jako szefa rodziny królewskiej. Owóż angielskie dzienniki donoszą, że w radzie ministrów zwołanej w Belgradzie do której przyszło do ostrej sceny między ministrami a regentami i Ristić zagroził, że jeśli gabinet nie przestanie utrzymywać jakiekolwiek stosunki z Natalją, to regencja natychmiast sprowadzi Milana, będącego postrachem dla wszystkich. Może więc poskutkuje ta pogróżka.

Korespondencje.

Wiedeń 9 października.

(?) Pomyślniejsze wiadomości nadchodzą dzisiaj pod względem układu wewnętrznych stosunków w państwie. Staroczesi postanowili oprzeć się stanowczo niedojrzałej agitacji szowinistów i odrzucić adres, któryby całą prawno polityczną kwestję koronacji rozżarzył, a bez żadnego celu, prócz demonstracji. Stoją oni przy prawach korony czeskiej, lecz uznają trafnie, że o b e c n i e nie ma jeszcze warunków po temu, żeby stawać przed koroną z powyższymi postulatami, gdyż nie byłaby ona w położeniu o b e c n i e zadosyć im uczynić. Strzelać na wiatr, to nie jest rzeczą poważnych polityków, tem bardziej, jeżeli ta lekkomyślna strzelanina właśnie by tylko pogorszyć mogła sytuację.

Pomyślnem jest i to także, że do głosu *Gratzer Volksblattu*, o którym wam pisałem, przyłącza się teraz organ Lienbachera *Salzburger Chronik* i przemawia przeciw wszelkiej w Radzie państwa odrębnej katolickiej formacji i akcji, motywując to tem, że zelanci katoliccy powinni właśnie do wszystkich klubów prawicy należeć i tam wpływać i działać.

W rzeczowym związku z temi objawami zostaje artykuł wstępny *Vaterlandu* o zadaniu konserwatywnej prasy. Wyłuszcza on, że prasie tej nie przystoi zgoła ostry, ani ostrzejszy ton, ani żadne agitacje przeciw rządowi, ale jedynie działanie dodatnie.

Prasa o tyle znaczy, o ile za nią stoi lud. Otóż prasa katolicka powinna iść swojemi drogami i troszczyć się nie tyle o powszednie wypadki, o codzienne sprawy, ile o to, żeby zasadniczo wpływać na rozum, na poznanie, na umysł, na serce ludu. To jest prawem jej i obowiązkiem, takie działanie musi przynieść z czasem pożądane owoce.

Równie zajmującą, jak niezmiernie ważną, jest cała kampanja o Bułgarję, która dalej jest prowadzoną. *Fremdenblatt* rozpoczął formalną polemikę z *Timesem*, gdyż to dało mu sposobność do oznajmienia ponownie, w przeddzień przyjazdu cara do Berlina, że Austro-Węgry gotowe są uznać ks Ferdynanda, byle Turcja z podobnym wnioskiem wystąpiła. Zdaniem *Fremdenblattu* tak właśnie należy to tłómaczyć, co hr. Kalnoky swojego czasu był w delegacjach powiedział, a w obec tego nie potrzebuje Austrja nic już Turcji ani radzić, ani odradzać.

Kampanja ta przeciw Rosji toczy się zresztą nietylko w łamach *Fremdenblattu*, ale na kilku placach boju. W Rzymie oświadczyła *Italie*, że rząd włoski od dawna pragnie uznania Bułgarji i przyjaźni z Turcją — co łatwo zrozumieć, gdyż dla spraw afrykańskich chcą Włochy mieć Turcję po swojej stronie przeciw Francji. W Londynie usposobienie w tej mierze jest jednomyślne, a od czasu wizyty cesarza Wilhelma zupełnie wyraźne; Anglja *de facto* idzie z trójprzymierzem. W Berlinie po głosie *Nordd. Allg. Ztg.* odzywa się cały chór, tak, że nawet *National Ztg.* już dalej idzie i powiada: „Można zdaje się już poznać, że mocarstwa pokojowe p r z e c h o d z ą d o p o z y t y w n e j a k c j i, żeby prawno-polityczne stosunki w Europie formalnie uregulować.“

Cóż na to Turcja?

Kreuz Ztg. utrzymuje, że dano jej takie zapewnienia co do jej posiadłości, że może ona odtąd znacznie łatwiej i tańszym kosztem wszystkie je utrzymać, więc też zdecydowała się do pewnych umów i na wypadek wojny będzie stała po stronie mocarstw europejskich, którzy nie pozwolą ani jej skrzywdzić, ani Bułgarji naruszyć.

Jednakże w tej formie może się rzeczy jeszcze nie ułożyły; raczej należy przypuścić, że bliżej prawdy jest *Gazeta Kolońska*, która utrzymuje, że Turcja jest pośrednio przez trójprzymierze pokrytą i zostaje z niem w przyjaźni, bez formalnych umów. Te dobre i ścisłe stosunki znajdą swój wyraz niedwuznaczny w wizycie cesarza Wilhelma w Konstantynopolu. A z tego wszystkiego wynika, że trójprzymierze zostało niezmiernie wzmocnione, że pozyskaną jest dla niego — a więc przeciw Rosji — Turcja i Anglja: że liczy ono najzupełniej na Bułgarję i na Rumunję, jakikolwiek byłby gabinet w Bukareszcie, że zatem cała Europa skoalizowaną jest z n a t u r y r z e c z y przeciw Rosji.

Taki stan rzeczy zastaje car przybywając do Berlina; jest to sytuacja niesłychanie zajmująca; może ona pokój zapewni na długie lata, lecz może i odrazu go zerwie.

Sól.

Wiemy z doświadczenia, że w handlu solą zdani jesteśmy całkiem na łaskę żydów. Żydzi ujęli w Galicji handel solą w swe ręce i podwyższają jej ceny dowolnie, tak, iż zdarzają się wypadki, że nawet w miejscach, w których sól wyrabiają, jak: w Kałuszu, Dolinie i t. d. za topkę soli, która w magazynie rządowym 9 ct. kosztuje, trzeba płacić 15 ct. i więcej. Trochę lepiej jest w wielkich miastach n. p. we Lwowie, gdzie miasto samo utrzymuje składy soli i trudni się jej sprzedażą, i tu jednak dzieją się nadużycia. Istnieją wprawdzie we Lwowie składy soli miejskiej, na których widnieje na szyldzie napis „topka soli po $10^1/_2$ ct.“. Składami tymi nie zarządza jednak żaden organ miejski, tylko przekupnie i grajzlerzy, przeważnie żydzi. Ci otrzymują od magistratu sól, której nie wolno im drożej sprzedawać jak $10^1/_2$ ct. za topkę. Nie sprzedają oni jej wprawdzie drożej, lecz biorą się na inne sposoby. I tak: niejeden nie sprzeda soli temu, który czego innego w jego kramie nie kupi, chcąc więc kupić topkę soli, trzeba jeszcze coś więcej kupić u takiego kramarza, który naturalnie ma towar najlichszego gatunku. U innych musi się kupując topkę soli, obowiązkowo kupić także paczkę smrodliwych zapałek za $^1/_2$ ct, albo zapłacić 11 ct. za sól i zrzec się należącej się reszty $^1/_2$ ct.

Bardzo wielu jednak nie wie, że są we Lwowie składy soli miejskiej i kupuje ją w innych sklepach o centa lub nawet $1^1/_2$ centa drożej, aniżeli w składzie miejskim, często o pięć kroków tylko oddalonym. Na każdy sposób rzadkie są wypadki, jakkolwiek się zdarzają, ażeby topka soli we Lwowie drożej jak $11^1/_2$ do 12 centów kosztowała, a to dla tego, ponieważ składy miejskie robią konkurencję handlowi prywatnemu, żydzi więc chcąc nie chcąc muszą sól sprzedawać po tej cenie co miasto, albo tylko o pół centa lub centa drożej. Inaczej dzieje się na prowincji. Tam żydzi są panami sytuacji, nikt z nimi nie konkuruje, cena więc soli zależy od ich upodobania. Kraj cały czuje już od dawna dotkliwe skutki tego monopolu żydowskiego handlu solą, a jednak przyznać trzeba otwarcie, że rząd i Sejm za mało starają się złemu zaradzić. W r. 1884 uchwalił Sejm udać się do rządu z prośbą o ustanowienie jednostajnej ceny soli w całym kraju, a w roku ubiegłym, to jest po latach czterech nadeszła odpowiedź na tę prośbę.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za rok ubiegły znajdujemy na stronie 34 kilku-wierszową wzmiankę, że Wydział krajowy otrzymał z Namiestnictwa na uchwałę sejmową z 9 września 1884 odpowiedź tej treści, iż ustanowienie jednostajnej ceny soli we wszystkich miejscowościach Galicji jest niedopuszczalnem, a to ze względu na istniejącą między rządami obu połów monarchji umowę, wedle której ceny sprzedaży soli powinny być tak ustanowione, iżby przewóz soli w handlu prywatnym z jednej połowy monarchji do drugiej się nie opłacał.

Uregulowanie cen soli możnaby jednak przeprowadzić i to w dwojaki sposób. Jeden byłby ten, ażeby powiaty położone dalej od miejsc, w których sól wyrabiają, otrzymywały ją taniej, gdyż koszta transportu są większe.

Taki sposób uregulowania cen soli nie zaradziłby złemu, owszem otwarłby szerokie pole nadużyciom żydowskim. Żydzi bowiem w miejscowościach blisko salin położonych potrafiliby nabywać sól taniej pod pozorem, że przybyli po nią z Husiatyna lub Sokala, a trudno przecież każdego, który 100 lub 200 topek soli kupi, skontrolować, gdzie on tę sól zawiezie.

Jedynie skutecznym środkiem do ukrócenia samowolności żydowskiej byłoby, gdyby rząd pozakładał po całej Galicji magazyny solne, w których by można po stałej cenie dostać soli.

Tak dzieje się w wielu krajach, we Włoszech np. w trafice, w której sprzedają tytoń i tabakę dostanie także soli.

Rząd w pierwszej linji byłby powołanym do zaprowadzenia takich magazynów, gdyż monopol solny znaczne dochody mu przynosi, a jednak nie chce tego uczynić. To ociąganie się rządu jest niepojętem, tem bardziej, że mógłby zrobić tę ulgę dla ludności, nie obciążając skarbu państwa żadnymi wydatkami. Obecnie sprzedaje rząd w urzędach sprzedaży soli, które znajdują się tylko w miejscach, gdzie sól wyrabiają, topkę soli po 9 centów.

Gdyby pozakładał magazyny soli we wszystkich powiatach kraju, wróciłyby mu się z pewnością koszta urządzenia takich magazynów i transportu do nich soli z miejsca jej wyrobu, gdyby podniósł jej cenę o ćwierć, o pół, a choćby nawet o centa na topce.

Niechżeby więc topka soli w całej Galicji kosztowała w magazynach rządowych $9^1/_4$ lub $9^1/_2$ centów, a z pewnością ludność lepiejby wyszła na tem, jak dziś, gdzie w 9 miejscach w których sól wyrabiają t. j. w Bolechowie, Delatynie, Dolinie, Drohobyczu, Kałuszu, Kossowie, Lacku, Łanczynie i Stebniku topka kosztuje 9 centów, w innych zaś miejscach tyle, ile handlarz za nią zażąda. Obecnie z tej ceny 9 centów za topkę korzysta nawet w tych miejscach, w których sól robią tylko żyd, gdyż mało komu przyjdzie tam na myśl kupić naraz 100 topek, w mniejszych zaś partjach urzędy sprzedaży soli jej nie sprzedają, to też ludność wiejska nawet w okolicy Kałusza lub Delatyna rada jest, gdy dostanie topkę soli za 12 centów, a jak już na wstępie powiedzieliśmy, często za nią i 15 centów płacić musi.

Zaprowadzenie więc rządowych magazynów soli zaradziłoby złemu najpewniej i najskuteczniej, a Sejm nasz powinien usilnie i wytrwale dążyć do tego.

Starają się wprawdzie obecnie niektóre Wydziały powiatowe sprowadzać sól w większych partjach i utworzyć rodzaj magazynów powiatowych. Zaradza to częściowo złemu, lecz nie może w tej mierze zaradzić jak magazyny rządowe, gdyż wydziały powiatowe dalej od salin położone muszą sól drożej sprzedawać, bo koszta transportu są znaczne, a do tego jeszcze nie wszystkie wydziały powiatowe chcą sobie zadać trud, jaki połączony jest ze sprowadzaniem soli i utrzymywaniem jej na składzie. W każdym razie jednak, zanim rząd zdecyduje się przedsięwziąć krok jaki w tej sprawie, powinien Wydział krajowy skłonić wszystkie wydziały powiatowe w Galicji, ażeby utrzymywały składy ze solą.

Kółka rolnicze.

Dalszy ciąg obrad walnego zgromadzenia delegatów zagaił przewodniczący wczoraj o g. 10 z rana, poczem p. Edmund Bielski wygłosił odczyt na temat: „Czy tylko posucha wpłynęła na tegoroczny nieurodzaj i czy jest sposób zapobieżenia klęsce zagrażającej rolnikom w obec małych w ogóle zbiorów“? Następnie przyszła komisja wybrana na wczorajszem posiedzeniu, z propozycją kandydatów do Zarządu głównego a wedle niej wybrano: pp. A u g u s t y n o w i c z a B o l e s ł a w a, wice-prezesa gal. Towarzystwa gospodarczego, B a r a n o w s k i e g o B o l e s ł a w a inspektora szkół ludowych, B i z a n c a J a k ó b a, profesora szkoły politechnicznej, ks. J e r z e g o C z a r t o r y s k i e g o, J a n a G n o i ń s k i e g o, dr. B r o n i s ł a w a D u l ę b ę, urzędnika Wydziału krajowego, ks. A n d r z e j a L u b o m i r s k i e g o, kuratora zakładu im. Ossolińskich, Ł o z i ń s k i e g o E d m u n d a, K r a m a r c z u k a posła na sejm krajowy, T y m o t e u s z a M a n d y b u r ę był. inspektora szkół średnich, O l s z e w s k i e g o S t a n i s ł a w a, inspektora szkół ludowych, O n y s z k i e w i c z a Z d z i s ł a w a, P o r c e r i K s a w e r e g o dyrektora banku rolniczego, R y l s k i e g o, profesora szkoły rolniczej w Dublanach, S z c z e p a n o w s k i e g o S t a n i s ł a w a, posła na Sejm krajowy, W i l c z y ń s k i e g o A l b e r t a i ks. kanonika Z a b ł o c k i e g o.

Wedle sprawozdania komisji, obradującej nad wnioskami zarządu głównego w sprawie

Głos Rusina.

Ruś galicyjska, jej separatyzm, przyczyny tegoż, działanie i skutki. Napisał Rusin. Gródek 1888.

Od pewnego czasu coraz częściej spotykamy artykuły dziennikarskie, broszury, a wreszcie obszerniejsze prace traktujące o „sprawie ruskiej“ w Galicji. Wygłaszają swe zdania i zapatrywania na tę kwestję ludzie różnych obozów społecznych i politycznych. Z poglądem bezstronnym trudno się jednak spotkać, głosów poważnych niewiele się ozwało dotąd, za to żółci bezcelowo wylanej całe rzeki, prym w tej polemice dzierżyła dotychczas wrogo dla polskości usposobiona galicyjska ruska prasa.

Bezstronność nakazuje nam przyznać, że nawet pomiędzy Rusinami z krwi i kości znajdują się ludzie przyjaźnie dla nas usposobieni, do zgody i jedności nawołujący. Z treścią książki, mającej taki cel, pragnę właśnie zapoznać czytelników. Autor tej pracy, kryjący się skromnie pod pseudonimem „Rusina“, znany jest redakcji, i zapewnić możemy, że w rzeczy samej jest Rusinem, tak z pochodzenia jak też i z wyznania.

Treść tej jeszcze przed rokiem wydanej ale za mało ocenionej książki, dla łatwiejszego zorjentowania się, podzielimy na trzy części:

1. Przedmiotowe przedstawienie sprawy ruskiej, jej genezy i dzisiejszego jej stanu.

2. Polemikę z śp. ks. Stefanem Kaczałą o dziełko przez niego wydane pod tytułem „Rusini i polityka Polaków“.

3. Rady i przestrogi skierowane do braci z krwi i wyznania.

Historyczna część książki od razu przykuwa uwagę czytelnika. Krótko a treściwie zapoznajemy się z dziejami Rusi pod rządami książąt Rurykowego szczepu. Znaczą się one: mordem, pożogą, niewolą ludu, spodleniem bojarstwa, rozpasaniem bezbrzeżnem drobnych władzców, wojnami domowemi, upadkiem wreszcie wszelkiej uczciwości i dobrej wiary. Nic nie pomogą sentymentalne westchnienia ruskich poetów, ich próby opromienienia aureolą i blaskiem tych dawno minionych czasów. — Historja, własne ruskie źródła przeczą im bezlitośnie i wykazują jak opłakany był stan całej Rusi pod drapieżnymi książętami normandzkiego, rozbójniczego szczepu.

Huragan mongolski zmiótł z powierzchni ziem ruskich tę obcą, od kolebki wykrzywioną i jadem bizantyńskiej obłudy zakażoną cywilizację pierwszej epoki dziejowej.

Nastały znowu dnie smutku i żałoby, dnie hańby i upodlenia. Noc czarna niedoli roztoczyła pomrok nad żyzną, obszerną krainą. Książęta pierwsi bez walki prawie uderzyli czołem hanom i carzykom, w prochu się u pohańskich stóp czołgali, byle nie stracić prawa i możności obdzierania poddanego ludu. Bojarstwo na nędzę zeszło, niszcząc w szerokich kręgach zbiedzonego plebsu, lub co dzielniejsze spieszyło na zachód i tam się wcielało w zastępy wojowniczego rycerstwa Polski i Litwy.

Tu rozpoczyna się misja cywilizacyjna Polski.

Oto młody, silny organizm państwowy, jedyny na całym obszarze północnej Słowiańszczyzny, wyszedłszy zwycięsko z zamętu państwowego rozdrobnienia, zahartowany w walkach z germańskim wrogiem na zachodniej rubieży, wyciąga potężną prawicę ku uciśnionym pobratymcom, wydziera ich z tatarskich szponów. Szlachta polska, zaprawiona do walk przez rycerskiego Łokietka, przejęta duchem państwowej organizacji wielkiego prawodawcy Kazimierza, ratuje pokrewne ziemie od ostatecznej zagłady i zupełnego wyludnienia.

Zdziczałe puszcze, krainy w których na miejscach dawnych grodów krzewił się już bujny las, przechodzą pod berło potężnych i sławnych królów polskich. Po długiej nocy niewoli tatarskiej zabłysły dla Rusi dnie pomyślności, zajaśniały promienie porządku państwowego, a słało je ku biednej krainie jasne polskie słońce, słońce cywilizacji zachodnio-chrześciańskiej.

Ruś odżyła. Po gwałtach i bezprawiach drapieżnych rurykowskich samowładzców, po upodleniu niewoli tatarskiej, nastały czasy sprawiedliwości i względnego pokoju. Epoka ta trwała długo, bo całych pięć wieków. Przez cały ten przeciąg czasu zżyły się oba potężne pobratymcze szczepy tak, że nikomu nawet na myśl nie przychodziło, żeby możliwem było rozerwanie tego naturalnego związku. Ruskie ziemie same, dobrowolnie łączyły się z potężną Rzeczpospolitą, widząc w niej tarczę i obronę przeciw przemocy mongolskich sąsiadów, przeciw pożądliwości drapieżnych suzdalskich książątek. Potomkowie dawnego bojarstwa — za najwyższy zaszczyt i łaskę uważali przyznanie im prawa polskiego szlachectwa. Nikt ich nie polonizował ni latynizował, sami garnęli się ku owej Polsce, która była dla nich wcieleniem wszelkiego dobra i piękna na ziemi.

Nowsi, bezstronni historycy wykazali, że bunty i wojny kozackie, że powstanie Chmielnickiego, nie były protestem przeciw zjednoczeniu z Polską, tylko zwykłemi rokoszami niesfornego żołdactwa, z których umiała zawsze skorzystać żądna panowania ambicya warchołów lub buntowników. Srodze odpokutowała Kozaczyzna te nieokiełzane porywy; zaprzedana w moskiewską niewolę przez zdradliwego a wiecznie pijanego watażkę, doczekała się tego, że „Sicz“ z ziemią zrównano, miejsce gdzie stała zaorano, a zaporoskich mołojców wcielono do regularnych dońskich pułków lub rozpędzono na wszystkie cztery strony świata.

Gdy Rzeczpospolita konała, w przededniu już śmierci, wyprzedzając całą Europę, ogłasza uwolnienie ruskiego ludu na równi z polskim od poddaństwa i tworzy zeń nowy zastęp obywateli państwa. Nie pomogły jednak nadludzkie nawet wysiłki, nie pomogły strumienie krwi polskiej i ruskiej wspólnie przelanej; przewrotna północna caryca święciła tryumf na gruzach Polski, Litwy i Rusi. Wspólność niedoli zacisnęła jeszcze bardziej dawne węzły, od Wisły po Dniepr podniósł się jednaki jęk i narzekanie. Doba niewoli rozpoczęła się na nowo.

Po upadku Rzeczypospolitej część Rusi polskiej „Czerwoną“ zwana przeszła pod panowanie domu Habsburgów; nią właśnie zajmuje się autor najwięcej.

W początkach panowania austrjackiego o Rusinach jako o odrębnym narodzie nikt nie słyszał. Szlachta ruskiego pochodzenia przez pięciowiekowy przeciąg czasu tak połączyła się związkami krwi i wspólnej pracy z polską, że różnica plemienna znikła zupełnie. Duchowieństwo unickie, dopuszczone do zaszczytów i znaczenia w Rzeczypospolitej, starało się o zatarcie wszelkich różnic dzielących je od kleru łacińskiego. A lud Boga chwalił jak umiał, podatki płacił, pańszczyznę odrabiał i rekruta dawał. Dalekich celów politycznych, ideałów odrębności państwowej nie miał, jak ich nie ma i za dni naszych.

Kto rzucił iskrę, która rozdmuchiwana przez złą wolę i pożądliwość osobistą roztlała w migotliwy pożar — sprawą ruską nazwany?

Zwykle odpowiadają na to „Gubernator Galicji hr. Stadjon“.

Autor atoli stanowczo odmawia hr. Stadjonowi zaszczytu odkrycia czy utworzenia „narodowości ruteńskiej“ (*der Erfinder der Ruthenen*), i twierdzi, że już na kilka lat przed przybyciem tego gubernatora do Galicji wylęgła się była ta nowa narodowość.

W aktach procesu tak zwanego ruskiego w latach od 1841 do 1845 wykryto tajemny związek pomiędzy duchowieństwem greckiego obrządku a urzędnikami nieszlacheckiego pochodzenia, mający na celu wydanie Galicji aż po San w ręce północnego sąsiada. Ponieważ jednak ówczesny Polakom tak nieprzychylny rząd miał już zamiar stworzenia z Rusinów stronnictwa, któreby w myśl ówczesnej zasady „*Divide et impera*“ mógł przeciwstawić polskiej większości, dlatego nakazał zaniechać dalszych dochodzeń, a nawet nieostrożnego urzędnika, który je rozpoczął, ukarać więzieniem fortecznem.

W roku 1841 Karol Kreuz, prezes sądu szlacheckiego we Lwowie, namawiał Rusinów do zawiązania spisku przeciw Polakom; nie mógł atoli znaleść ochotnych do tak szlachetnego zamiaru. Marzenia Rusinów były jeszcze w fazie niepochwytnego platonizmu.

Hrabia Stadjon, przyjechawszy do Galicji, a raczej zostawszy jej gubernatorem (znał ją bowiem już przedtem, bo był komisarzem w Stanisławowie), postanowił ten ferment ruski zużytkować w celach ówczesnego rządu.

(Dokończenie nastąpi).

środków zaradczych, przeciw skutkom tegorocznego nieurodzaju, uchwaliło Zgromadzenie wnioski zarządu, podane w wczorajszem sprawozdaniu.

Z kolei obradowano nad sprawą zakładania w gminach kas pożyczkowych systemu Reiffeisena.

Wedle wniosków, przedstawionych przez sprawozdawcę del. dr. Stefczyka i bardzo gruntownie przez niego uzasadnionych, uchwaliło walne Zgromadzenie, iż sprawę zakładania spółek systemu Reiffeisena przekazuje się do zbadania Zarządowi głównemu, w celu praktycznego zastósowania i rozpowszechnienia.

Następnie komisja wybrana w sprawie wydawnictwa organu dziennikarskiego „Kółek", wniosła, a walne Zgromadzenie uchwaliło:

1. wydawnictwo „Przewodnika Kółek rolniczych" jest niezbędnie potrzebnem do dalszego rozwoju tych Kółek.

2. Uznanie wyraża się Zarządowi głównemu a szczególnie dr. Dulębie za dotychczasową pracę i starania około wydawnictwa „Przewodnika."

3. „Przewodnik" ma być w przyszłości pismem miesięcznem, objętości najmniej 2 arkuszy druku i ma zawierać:

a) dział dotyczący spraw Kółek rolniczych;
b) dział rolniczo-przemysłowo-handlowy;
c) anonse.

Artykuły treści ściśle politycznej lub powieściowej winny być z „Przewodnika" wykluczone.

4. Poleca się Zarządowi głównemu, aby redagując „Przewodnika", zapewnił sobie współudział ludzi fachowych i chętnych z poza grona swojego.

Delegatów i wszystkich członków Kółek wzywa się, aby usilnie starali się o popieranie prenumeraty *Przewodnika.*

VI. Wzywa się Zarząd główny aby o poparcie wydawnictwa odniół się do Sejmu, konsystorzów, władz autonomicznych, i do Towarzystw: Pedagogicznego, Oświaty ludowej i obu gospodarczych.

Z dalszego porządku dziennego zdawał sprawę del. W. Lech o potrzebie zakładania gminnych kas pożyczkowych a walne Zgromadzenie odesłało i tę sprawę do Zarządu głównego do zbadania.

Przewodniczący zamykając posiedzenie, zapowiedział zakończenie obrad walnego Zgromadzenia na dzień 11 b. m. godzinę 9 z rana.

* * *

Półdniową przerwę w posiedzeniach poświęcili delegaci „Kółek" zapoznaniu się z nowożytnym postępem w sztuce gaszenia pożarów i dokładniejszemu zbadaniu przedmiotów zebranych na wystawie przemysłowo-rolniczej.

O godz. 3 z południa zebrano się więc tłumnie w dziedzińcu ratuszowym, gdzie w obecności prezydenta miasta i wielu radnych popisywała się nasza straż pożarna ochotnicza, pod komendą swojego naczelnika p. Hryniewicza.

Popis wypadł świetnie, a wszyscy widzowie z przyjemnością przyznawali, że nasi strażacy, dzielnie wyćwiczeni w swoim rzemiośle, wykonując najniebezpieczniejsze ewolucje z zręcznością, zimną krwią i żołnierską dokładnością, zasługują na najchlubniejsze uznanie, a miasto powierzone ich pieczy, na wypadek pożaru, może być spokojne o życie i mienie swoich mieszkańców.

W ciągu ćwiczeń niejednokrotnie szmer podziwu i rozlegające się oklaski towarzyszyły śmielszym i niebezpieczniejszym, a z podziwienia godną brawurą i zimną krwią wykonywanym manewrom, toż opuszczając ratusz niejeden z naszych włościan i małomiasteczkowców zazdrościł stolicy kraju tak pięknie zorganizowanej obrony przed klęską pożarów.

Z ratusza udano się do ogrodu strzeleckiego, aby tam, nietylko rozpatrzeć się na wystawie, ale przedewszystkiem wziąć naoczny udział w próbach robionych z niezapalnemi dachami.

Na wzgórzu, ponad ogrodem strzeleckim, przedstawiono delegatom „Kółek" i kilkotysięcznemu tłumowi publiczności dwa rodzaje takich dachów. Pierwszym było pokrycie dachu matami słomianemi pomysłu inżyniera cywilnego p. Edwarda Uderskiego, drugim asfaltowe dachy wykonane w fabryce inżyniera p. Szeligi-Łyszkiewicza. Sztuka więc i praktyczne jej zastosowanie zdziałały, iż słoma i olej skalny, dwie materje w wysokim stopniu łatwo spalne, przemieniono w ogniotrwałe, nawet podpaleniu zwycięzko opierające się. Celem przekonania o tem widzów wystawiono na placu próby dwa budyneczki. Jeden z nich kryły maty słomiane p. Uderskiego, drugi tektura napojona i wysmarowana asfaltem wyrobu p. Szeligi-Łyszkiewicza.

Próbę rozpoczęto z dachem słomianym, a poprzedził ją treściwy i popularnie wygłoszony wykład objaśniający p. Uderskiego. Wynalazek jego jest bardzo prosty i co więcej tani, tańszy o wiele od zwykłych dotąd używanych w chatach wieśniaczych słomianych dachów. Zasadza się głównie na tak silnem ściśnieniu słomy, że nie przypuszcza wcale powietrza, co spowodowuje właśnie jej niepalność. Drugą zasadą i zaletą dachów tych jest ich niezwykła taniość. Jeśli weźmiemy w rachubę, że wieśniak mając u siebie w domu słomę nie potrzebuje jej kupować, jeżeli dalej zważymy, że w zimie mając dużo wolnego czasu, może robić maty i przygotowywać sobie na lato pokrycie, to naturalnie nie potrzebujemy dowodzić ogromnej korzyści osiągniętej z tego wynalazku. Nadto słomy na dachy wynalazku p. Uderskiego wychodzi 3 razy mniej, jak na zwykłe dotychczasowe. Odliczając więc słomę i robotę, której wieśniak nie płaci, pozostaje tylko wydatek na drut cynkowany, którym się słoma zeszywa w matę, (cynkowany musi być dla tego, ażeby go się rdza nie czepiała). Na metr kwadratowy dachu wychodzi drutu za 8—10 ct. Maty są trzech różnych grubości, od dwóch do czterech centymetrów, stosownie do przeznaczenia budynku. Najgrubsze używają się do pokrycia chałup mieszkalnych, ażeby je dostatecznie ochronić od zimna. Szerokość mat zależy od długości słomy, jaka jest w danej okolicy. Najwęższe być mogą 70 centymetrów, najszersze zaś 1 metr 25 centymetr. Długość może być dowolna, ponieważ mata wychodzi z warsztatu, jak płótno z warsztatu tkackiego; długość maty zastosować może każdy do długości dachu, który ma pokryć. Pojedyncze pasy zachodzą przy poszyciu dachu jeden na drugi na 12 centymetrów szeroko i zszywają się na całej długości takim samym ściegiem, jakim są szyte maty. Dach na którym odbyła się wczorajsza próba był o dwóch spadach, pochyłości ²/₃, każdy spad zrobiony był z 5 pasów, 5 metrów długich, przyczem górne dwa pasy zeszyte były w formie stojącego grzebienia.

Odbyta wczoraj próba uwieńczyła zupełnym tryumfem skroń wynalazcy. Po zapalaniu z zewnątrz i z wierzchu wiechciami słomy i po nakryciu wierzchu całego mierzwą, zapalano słomę, która wybuchła płomieniem, spaliła się do szczętu, a dach został cały i nienaruszony. Wynalazca obecny na próbie zbierał huczne oklaski i powinszowania.

Równie świetnie powiodła się próba z dachem, pokrytym tekturą asfaltową wyrobu inżyniera Szeligi Łyszkiewicza. I tu gęsto narzucona słoma zapalona niezdołała zapalić tektury a płomienie ślizgając się po niej gasły pozostawiając dach nietkniętym. Znów przeto odezwały się oklaski widzów, a każdy musiał przyznać, że chociaż dach asfaltowy nierównie jest droższym od słomianego i nie może być wyrabianym własnemi siłami i własnym materjałem włościan, to jednak podobne pokrycie, lekkie i stosunkowo tanie — 50 ct. za metr kwadratowy — nadaje się wybornie do wielkich budynków fabrycznych, składów i magazynów i nie ustępując w trwałości i niezapalności blasze lub dachówkom, przewyższa je na punkcie lekkością i taniości.

Po skończonych próbach wszyscy udali się na wystawę, która wczoraj po ostatecznem jej uporządkowaniu przedstawiła się o wiele świetniej niż w dzień jej otwarcia. Tłumnie więc zwiedzano wszystkie jej pawiloniki, ciekawie badano wszelkie przedmioty praktycznego użytku, gromadzono się w oddziale, gdzie leżały na okaz książeczki popularne, wydawane staraniem „Macierzy polskiej", Towarzystwa pedagogicznego, i gdzie dopraszały się kupca: biblioteka „Mrówki", książeczki „Wydawnictwa ludowego", biblioteka dziecinna księgarza Zuckerkandla z Złoczowa i mnóstwo dziełek treści rolniczej wydanych nakładem zasłużonej firmy księgarskiej Gubynowicza i Schmidta, lub ich zacnych spółzawodników pp. Seyfarta i Czajkowskiego. W pawiloniku tym rozlegały się melodyjne tony harmonji, wyrobu fabryki lwowskiej p. Jana Śliwińskiego a wtórowała im dzielnie orkiestra Harmonji ustawiona obok głównego pawilonu.

O ciemnym już zmroku przystąpiono do rozlosowania między delegatów przedmiotów bądź ofiarowanych przez wystawców, bądź zakupionych przez Zarząd główny „Kółek" lub Komitet obywatelski urządzający wystawę. Na ten cel ofiarował Zarząd główny 100 zł, Komitet obywatelski 100 zł. i za 100 zł. dostarczyli przedmiotów firmy fabryczne Bredta z Otynji oraz Schuttlewortа i Clajtona Rozlosowano przeto między delegatów prócz sporej liczby drobnych przedmiotów codziennego użytku, wiele narzędzi i sprzętów gospodarczych a pomiędzy niemi dwie sieczkarnie, trzy młynki, kilka pługów i płużków oraz żelazne rydle, widły, grabie, grace itd Prócz tego fabryka sztucznej kawy A. Rosmanita w Krakowie rozdawała bezpłatnie okazy rozmaitych gatunków cykorji, które przez lepszą jakość, nieszkodliwość zdrowiu i taniość powinnyby wyrugować zupełnie z naszego kraju zagraniczne fabrykaty nader wątpliwej jakości zdrowotnej.

* * *

Dzisiejsze posiedzenie zagaił przewodniczący p. B. Augustynowicz o godzinie 9 zrana, a po zagajeniu del. ks kanonik Żukotyński uwiadomił zgromadzenie o wymownym dowodzie iście ojcowskiej miłości Najj. Pana dla Galicji, który dla ulżenia nędzy, spowodowanej tegorocznym nieurodzajem, polecił rozdać między rolniczą ludność naszego kraju 300,000 zł. bezzwrotnych zapomóg i 600 000 złr. bezprocentowych pożyczek.

Wiadomość tę przyjęło Zgromadzenie z wzruszeniem i na cześć dobrotliwego Monarchy wzniosło trzykrotny okrzyk: — „Niech żyje!"

Z kolei nastąpił wykład drа Teofila Ciesielskiego o sadownictwie i pszczelnictwie, jako ważnej dźwigni gospodarstwa wiejskiego.

Wykład szan. prelegenta, obrazowy i przystępny wykształceniu słuchaczów, wykazał jasno, że rozmnażanie sadów i pasiek, nie wymagając znaczniejszego nakładu kapitału, może znacznie przysporzyć dochodu naszym włościanom, a przeto w wypadku nieurodzaju być dla nich deską ratunku.

Przemówienie swoje zakończył prelegent malowniczem porównaniem owej dziczki, zaszczepionej dwoma szlachetnemi zrazami, z naszą Słowiańszczyzną, na której zaszczepiono zrazy dwóch odmiennych kultur: zachodniej i wschodniej. Przez wieki oba te uszlachetnione szczepy żyły obok siebie w zgodzie i jedności, a dziś, kiedy je chciano poróżnić, nie udały się — dzięki Bogu — te próby szczepienia niezgody, a da Bóg nie powiodą się nigdy w przyszłości.

Zgromadzenie podziękowało oklaskami prelegentowi, a na trybunę wstąpił lustrator gospodarstw wiejskich p. Seweryn Wiśniewski z odczytem na temat: „Jaką ilość inwentarza powinien utrzymywać gospodarz mniejszej posiadłości, ażeby miał z niego pożytek?"

Doświadczony w sprawach rolniczych prelegent potrafił przekonać słuchaczów, że równie szkodliwym jest dla gospodarstwa zbytek jak brak żywego inwentarza i iż jedynie zastosowanie właściwej liczby bydła pociągowego do wysokości potrzeb wychodzi na pożytek gospodarzowi.

Po krótkim wykładzie drа Dadleza o wysokim pożytku, jaki niosą włościaństwu czytelnie ludowe i o usiłowaniach krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ku zakładaniu takich czytelni, przewodniczący zamknął VI walne doroczne zgromadzenie delegatów i członków „Kółek rolniczych," a dziękując uczestnikom za gorliwy udział w obradach, komitetowi obywatelskiemu, reprezentacji miasta Lwowa, stowarzyszeniom „Skała" i „Gwiazda," a dalej Towarzystwu pedagogicznemu i Towarzystwu handlu i przemysłu za szczerą pomoc w podjęciu uczestników zjazdu, życzył im, aby zastosowując w praktycznem życiu to, co tu widzieli i słyszeli, zwalczali męską siłą przeszkody tamujące rozwój dobrobytu włościan, aby swoim towarzyszom pracy na niwach ziemiańskich nieśli słowa zachęty i poparcia, aby opowiadali żywem słowem o sile jednoczenia się pod wspólny sztandar pracy w walce z przeciwnościami, a pokrzepieni na duchu, bogatsi w doświadczenia, ubożsi w przesądy przybyli na przyszły zjazd „Kółek rolniczych.

W imieniu delegatów dziękował ks. kanonik Żukotyński przewodniczącemu za nieutrudzone a umiejętne kierownictwo obradami zjazdu, i dziękował mu za ofiarne poświęcanie się sprawom „Kółek" od czasu ich założenia.

Równie serdeczne dzięki składał on dalej w imieniu uczestników zjazdu komitetowi obywatelskiemu i jego przewodniczącemu p. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi, wszystkim członkom Zarządu głównego a między niemi dr. Dulębie, którego niezmordowana praca ułatwiła niejednokrotnie Zarządowi głównemu wypełnianie trudnych zadań jego, a wreszcie wspomniał z uznaniem o cichej, mrówczej, a jednak w owoce plennej pracy sekretarza Zarządu, p. Ludwika Zielonki. Słowa te znalazły grzmiące echo w oklaskach zgromadzonych, więc ciśnięto się gromadnie ku trybunie przewodniczącego i wraz z szczerym uściskiem dłoni żegnano się słowami „do widzenia na rok przyszły". Pomieszały się szyki, rozprzągł porządek w sali, a włościańskie siermięgi, mieszczańskie kapoty, sutanny i surduty zlały się w jedną gromadkę żegnających się nawzajem, życzących sobie lepszej doli i wierzących, że ją zdobędą rozumną pracą, zgodą i jednością.

Po rozdaniu uczestnikom zjazdu pamiątek miłych sercu Polaka, bo kopji z obrazu mistrza Matejki, przedstawiającego „Kościuszkę pod Racławicami", pośpieszono na dziedziniec ratuszowy, gdzie fotograf E. Trzemeski schwycił na płytę grupę kilkuset uczestników Zjazdu.

Wprost stamtąd o godzinie 12 w południe część gości udała się do Dublan, aby zwiedzić tameczną szkołę gospodarczą, zaś reszta wyruszyła na dworzec kolejowy, aby wracać pod strzechę własną.

SEJM.

(*I posiedzenie z d. 10 października*)
(Dokończenie).

Wracając do przerwanego wczoraj sprawozdania, wymieniamy nazwiska posłów, których wybór Sejm uznał za ważny.

Otóż sprawdzono wybór posłów; Abrahamowicza, Antoniewicza, Asnyka, Badenich Kazimierza i Stanisława, Barabasza, Barańskiego, Bilińskiego, Bobczyńskiego, Bobrzyńskiego, Borkowskiego, Brykczyńskiego, Chamca, Chrzanowskiego, Czartoryskiego, Dembowskiego, Dunajewskiego Juljana, Dworskiego, Dydyńskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Fruchtmana, Gniewosza, Gnoińskiego Wincentego, Golejewskiego, Gorayskiego, Grossa, Hausnera, Herasymowicza, Horodyskiego Kornela, Hoszarda, Huryka, Jaworskiego, Jędrzejowiczów Adama, Edwarda i Stanisława, Kaprego, Klemensiewicza, Korola, Kowalskiego, Koziebrodzkich Szczęsnego i Władysława, Kozłowskich Włodzimierza i Zygmunta, Kramarczyka, Krynickiego, Kułaczkowskiego, Laugiego, Lasockiego, Lenartowicza, Łączyńskiego, Madeyskiego, Mandyczewskiego, Marchwickiego, Mazarakiego, Merunowicza, Męcińskiego, Micewskiego, Michałowskiego, Midowicza, Niezabitowskiego, Niedzielskiego, Ochrymowicza, Pilata, Artura Potockiego, Potoczka, Puzyny, Rayskiego, Rapoporta, Reya, Rogoyskiego, Romańczuka, Romerów Gustawa i Tadeusza, Rosenstocka, Rozwadowskiego, Rożankowskiego, Rutowskiego, Sanguszki, Sapiehy, Sawy, Schnella, Scipiona, Skałkowskiego, Struszkiewicza, Tarnowskich Stanisławów starszego i młodszego i Weigla.

Przy weryfikacji wyborów pp. Barańskiego, Borkowskiego, Chamca, Lenartowicza, Niezabitowskiego, Puzyny, Rayskiego i Sawy żądał p. Rożankowski odroczenia, motywując żądanie to w ten sposób, iż posłowie nie mogli wglądnąć w akta wyborcze, a przeto nie mogą sobie zdania wyrobić, czy wybór odbył się legalnie.

Ponieważ za wnioskami tymi głosowali tylko posłowie ruscy — przeto nie miały powodzenia.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie przedłożeń rządowych i Wydziału krajowego.

Przedłożenia rządowe z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych i zamknięcie rachunków tych funduszów odesłano do komisji budżetowej z 17 członków składać się mającej.

Przedłożony przez Rząd projekt ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych przekazano komisji szkolnej, również z 17 członków wybrać się mającej — przedłożenie zaś z projektem ustawy o służbie zdrowia w gminach, na wniosek p. rektora Korczyńskiego, który zwrócił uwagę Izby na ważność i doniosłość tej sprawy, przydzielono komisji sanitarnej z 11 członków.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, odesłano do komisji asekuracyjnej z 9 członków.

Komisji administracyjnej przekazano sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji jednomiljonowym funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla c. k. wojska, dalej sprawozdanie o petycji wiecu delegatów miast w sprawie uchwalenia ustawy kwaterunkowej, podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2,000 000 zł. i przedłużenia terminów spłaty tych pożyczek; sprawozdania w przedmiocie wyłączenia przysiółka „Chatki" ze związku gminy Jastrzębków, a przyłączenia go do gminy Sroki ad Szczerzec i w przedmiocie wyłączenia osady Pawłowej z Krzywem i Capłapami ze związku gminy Majdanu i utworzenia z nich samoistnej gminy.

Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1890 odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie z czynności Wydziału kraj. za czas od 1 lipca 1888 po koniec czerwca 1889 roku, stosownie do zakresu, jaki mają pojedyńcze departamenty, przekazano komisjom gminnej (13 członków). przemysłowej (10 czł.), gospodarstwa krajowego (18 czł.), szkolnej, drogowej (12 czł.), administracyjnej i prawniczej (10 członków).

Komisji budżetowej przydzielono dalej sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem na odpisanie gminie Gródka zaległych prestacyj na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych sprawozdanie w przedmiocie zniżenia prestacji gminy miasteczka Radomyśla na płace nauczycieli, sprawozdanie z petycji gminy Żabokruki o zniżanie prestacji na płacę nauczyciela, tudzież sprawozdanie z wnioskiem przyznania stałego daru z łaski rocznych 125 zł. dla Agaty Ferenciewiczowej, wdowy po nauczycielu.

Komisja drogowa załatwi sprawozdanie z petycji Reprezentacji powiatu Limanowskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie powszechnego szczepienia ospy ochronnej krowianką rodzimą, tudzież w przedmiocie osuszenia frontowej ściany starego gmachu szpitala św. Łazarza w Krakowie i obniżenia podwórza odesłano do komisji budżetowej.

Dalsze sprawozdanie Wydziału krajowego a to: z petycji wiecu miejskiego w sprawie założenia domu pracy przymusowej, o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej i w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla c. k. żandarmerji i podwyższenia noclegowego przez skarb państwa opłacanego, przekazano komisji administracyjnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem przybudowania dalszego traktu do gmachu przeznaczonego na zakwaterowanie c. k. żandarmerii we Lwowie, przydzielono komisji budżetowej.

Sprawozdanie w sprawie utworzenia trzeciego sądu powiatowego w terytorjum starostwa ropczyckiego, tudzież z petycji gminy Pomorzany i 17 gmin okolicznych w sprawie utworzenia w granicach starostwa złoczowskiego czwartego sądu powiatowego z siedzibą w Pomorzanach, odesłano do komisji prawniczej.

Sprawozdanie z projektem ustawy o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Iskań do okręgu reprezentacji powiatowej w Przemyślu, odesłała Izba do komisji administracyjnej.

Z kolei przydzielono komisji prawniczej sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu Sądu powiatowego w Janowie i starostwa w Gródku, do okręgu Sądu powiatowego miejsko-delegowanego i starostwa we Lwowie, dalej sprawozdanie z petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowej w sprawie przydzielenia tej miejscowości do okręgu Sądu powiatowego w Strzyżowie, starostwa i Sądu obwodowego w Rzeszowie.

Do tej samej komisji odesłano sprawozdanie z petycyj gmin Zalipie i Podlipie w sprawie wyłączenia ich wraz z obszarem dworskim z okręgu Sądu powiatowego w Żabnie a przydzielenia do okręgu Sądu powiatowego w Dąbrowie i sprawozdanie z wnioskiem na przeniesienie gmin i obszarów dworskich Radziszów i Jurczyce do okręgu Sądu powiatowego w Skawinie i starostwa w Wieliczce.

Członek Wydziału krajowego Hoszard zażądał upoważnienia od Izby, aby Wydziałowi krajowemu wolno było sprawozdania wewnętrznego zakresu i mniejszej wagi przedkładać Sejmowi do uchwały bez poprzedniego wydrukowania i rozdania. Wniosek ten uchwalono.

Na wniosek sekretarza p. Adama Jędrzejowicza uchwalone dalej wybór komisji bankowej z 13, podatkowej z 12, górniczej z 8 i petycyjnej z 24 członków.

Po wyczerpaniu porządku dziennego złożył p. Huryk do laski marszałkowskiej wniosek tej treści:

Z uwagi, że w skutek elementarnych nieszczęść ostatnich dwóch lat, bardzo znaczna liczba naszych włościan zagrożoną jest w swojej egzystencji;

z uwagi, że przynajmniej dwie trzecie części wszystkich zasobów bądź zeszłego roku myszy zniszczyły, bądź spaliła w bieżącym roku posucha, a resztę zatopiła woda;

z uwagi, że przez choroby pyskowe i racicowe bydła, a w następstwie tego przez zamknięcie jarmarków włościanie nasi nie mogą nawet sprzedać swego bydła, którego cena i tak już bardzo spadła, ażeby przyjść w posiadanie jakichkolwiek pieniędzy na pokrycie podatków i zaspokojenie swoich najniezbędniejszych potrzeb;

zważywszy, że w skutek tego bardzo wielkiej liczbie naszego i tak już zubożałego włościaństwa grożą, jeżeli nie śmierć z głodu, to ciężkie głodowe choroby;

zważywszy, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia nie znaleźliśmy tej tak ważnej i piekącej sprawy, stawiamy naglący wniosek:

Wysoki Sejm raczy jeszcze na obecnem posiedzeniu wybrać komisją z 15 członków złożoną, którаby zastanowiła się nad tą sprawą a porozumiawszy się z c. k. Rządem, w jak najkrótszym czasie przedstawiła Sejmowi odpowiednie wnioski celem zaradzenia groźnej klęsce a to: przez odpisanie zaległych zeszło- i tegorocznych podatków gruntowych i domowo-klasowych, przez udzielenie bezprocentowej zapomogi i bezprocentowej pożyczki, przez dostarczenie publicznych robót i zatrudnienie przy nich naszych włościan z wykluczeniem jeneralnych przedsiębiorców, a natomiast z poruczeniem tych robót gminom i przez udzielenie naszym włościanom surowicy i soli kamiennej.

Wniosek powyższy podpisali prawie wszyscy posłowie ruscy.

P. Huryk motywował nagłość swego wniosku, przyczem podniósł, że wiadomość o rychłej pomocy nie jednego z włościan uchroni od sprzedaży swego bydła, za które później znacznie więcej zapłaciłby musiał. P. Huryk, któremu posłowie ruscy wniosek postawić kazali, widocznie nie ma pojęcia, co to będzie za komisja, której żąda, mówi bowiem, że komisję tę ma wybrać „Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Sejmem."

P. Stanisław Badeni przyznał, że sprawa jest ważną i naglącą. sądził jednak, że ani jeden ani dwa dni spóźnienia niezaszkodzą, ale owszem posłużą do omówienia sprawy. Gdy nadto p. Struszkiewicz słusznie zwrócił uwagę Izby, że nie wniosek p. Huryka ale przygotowany przez Wydział kraj., Rząd i Towarzystwa gospodarskie materjał w tej sprawie będzie podstawą do uchwał Sejmu, pomimo opozycji p. Sawczaka nie uchwalono nagłości. Zatem wniosek będzie regulaminowo traktowany, a p. Marszałek zapewnił Izbę, że postawi go na początku najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w sobotę o godzinie 11 rano.

Na porządku tego posiedzenia będzie pierwsze czytanie wniosku p. Huryka i dalszych przedłożeń Wydziału krajowego tudzież wybór sekretarzy, rewidentów, kwestorów i wszystkich komisyj.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 30 po południu.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zebrało się sejmowe Koło i na wniosek posła Reya wybrało jednogłośnie przewodniczącym Koła posła Jaworskiego, a jego zastępcą posła Sanguszkę. Sekretarzami wybrano pp. Struszkiewicza i Mikołaja Torosiewicza.

Wniosek swój motywował poseł Rey tem, że ze względu na solidarność Sejmu z Kołem Polskiem w Radzie Państwa, należy prezesem Koła Sejmowego wybrać tego męża, który jest naszym przywódcą w Radzie Państwa. A kiedy właśnie w myśl tego wniosku wybrano posła Jaworskiego prezesem Koła sejmowego, zabrzmiała sala od hucznych i serdecznych oklasków. Poseł Jaworski zabrał głos i w pięknej a politycznie głębokiej przemowie podziękował posłom za swój wybór. Mowę tę uwieńczono znowu rzęsistemi oklaskami.

Następnie Koło się odroczyło do południa dnia dzisiejszego, przeznaczając to posiedzenie na wybór komisji-matki.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła, które trwało od 12 do 2 godziny, wybrano komisję-matkę i powołano do niej 16 posłów. Do komisji tej wybrano pp. Badeniego Stanisława, Bobrzyńskiego, Gniewosza, Gorayskiego, Grossa, Hausnera, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Madeyskiego, Męcińskiego, Pilata, Polanowskiego, Rozwadowskiego, Sanguszkę, Skałkowskiego, Skrzyńskiego i Stadnickiego Stanisława.

Następnie obradowało Koło nad postulatem klubu ruskiego, który tutaj zamieszczamy:

„Klub ruski udaje się do Koła polskiego z propozycją, ażeby w każdej komisji sejmowej zarezerwowano odpowiednią liczbę członków, których Klub ruski samoistnie zamianuje.

Klub ruski będzie w takim razie głosować na członków, przez Koło polskie do komisyj zamianowanych, a Koło polskie głosować będzie na członków zamianowanych przez Klub ruski."

Po przeprowadzonej dłuższej rozprawie uchwaliło Koło sejmowe na wniosek pp. Bobrzyńskiego i Struszkiewicza przyjąć w zasadzie żądanie klubu ruskiego, polecając komisji-matce jego przeprowadzenie.

* * *

Po wczorajszem posiedzeniu Sejmu udali się wszyscy posłowie do biura marszałkowskiego, aby powitać JE, p. Marszałka krajowego, Jana hr. Tarnowskiego i złożyć mu swoje życzenia.

* * *

Lewica już się ukonstytuowała. Wybrała przewodniczącym Hausnera, jego zastępcami Grossa i Weigla, a sekretarzami Rayskiego i Goldmanna. Członkowie prezydjum wraz z Romanowiczem i Szczepanowskim stanowią komisję parlamentarną i biuro lewicy.

Prócz powyższych należą dotąd do klubu lewicy posłowie: — Asnyk, Czyżewicz, Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Lenartowicz, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Palch, Olpiński, Rogoyski, Zbyszowski i Żardecki. Lewica liczy zatem 21 członków.

Poseł Skałkowski nie wstąpił do klubu lewicy.

* * *

Klub ruski jeszcze się nie ukonstytuował. *Diło* donosi, że nastąpi to temi dniami.

* * *

Klub ruski uchwalił dziś regulamin i przystąpi wieczorem do ukonstytuowania się.

Kronika.

Lwów, dnia 11 października.

JE. minister Dunajewski ma przybyć w niedzielę wieczór do Krakowa, a w poniedziałek wyjechać ma stamtąd do Lwowa na Sejm. Pani ministrowa zabawi dwa tygodnie w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. JE. p. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Leona Bałtarowicza, Teofila Michała 2im. Dajanowicza, Karola Zygmunta 2 im. Richtmanna, Stanisława Wójcickiego, Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza i Gabrjela Michała 2 im. Prus Niewiadomskiego c. k. adjunktami w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa i przeniósł c. k. nadinżynierów: Szczepana Janikiewicza z Krakowa do Niska, Ferdynanda Wsetecżkę ze Stryja do Lwowa, Wilhelma Schajera z Kołomyi do Stryja; c. k. inżynierów, Adama Sławińskiego z Niska do Krakowa, Kazimierza Machniewicza z Białej do Lwowa i c. k. adjunktów budownictwa, Karola Wojciechowskiego ze Stanisławowa do Zaleszczyk i Karola Zygmunta 2 im. Richtmanna z Zaleszczyk do Stanisławowa i praktykantów budownictwa, Leonarda Czynciela z Krakowa do Niska, Józefa Antoniego Opolskiego ze Lwowa do Kołomyi i Kazimierza de Schwarzenberg Czernego z Niska do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Krupińskiego stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Kętach.

J. Paderewski, bawiący w naszem mieście, doznaje wśród miłośników muzyki nader gościnnego przyjęcia. Na drugi dzień po koncercie podejmowany był pianista w domu p. Tothów, wczoraj u pp. Marków i u p. Mikulego.

Jutro, po drugim koncercie, wydaną będzie na cześć Paderewskiego uczta składkowa.

Ślub. Dnia 8 b. m. odbył się ślub p. Alfreda Simona, konceptowego praktykanta dyrekcji skarbu, z panną Heleną Günsberżanką, córką ś. p. prof. politechniki lwowskiej.

Piękny przykład ofiarności na cele publicznego pożytku mamy do zanotowania. Oto pośród obrad zgromadzenia delegatów „Kółek rolniczych", gdy chodziło o pozyskanie funduszów na wydawnictwo *Przewodnika* tych Kółek, nauczyciel ludowy p. Stachoń ofiarował z własnej — a jak się wyraził sprawozdawca dr. Pawlikowski — ubogiej kieszeni 50 zł. na częściowe pokrycie kosztów wydawnictwa. Cześć ludziom, którzy na taką lichwę publicznej wdzięczności lokują swoje oszczędności!

Walny doroczny zjazd delegatów związkowych stowarzyszeń zarobkowych i spożywczych odbędzie się we Lwowie w dniach 30 listopada i 1 grudnia b. r.

Sprawa zamachu na pannę W. Charlemont, przypominająca romantyczne awantury z nad brzegów Sekwany, pokryta jest jeszcze ciągle osłoną tajemniczości. — Krążą co do niej najrozmaitsze wersje, które wobec podanego wczoraj opisu faktu zanotować musimy.

Owóż utrzymują niektórzy, że w tym wypadku rozchodzi się o motyw nader drażliwej natury, którego mianem jest zazdrość; inni znowu mniemają, że panna Ch. padła tutaj ofiarą pomyłki, że zamach wymierzony był przeciw osobie innej, a trafił nieszczęściem pannę Ch.

Dodać także winniśmy, że do sądzących w ten sposób należy także sama wypadkiem tym dotknięta artystka.

Otwarcie kursu w szkole sztuk pięknych w Krakowie odbyło się onegdaj, dnia 9 b. m., po nabożeństwie w kościele św. Anny, w obecności dyrektora Matejki, całego grona profesorów i uczniów. W gmachu szkolnym wygłosił dyr. Matejko piękną przemowę inauguracyjną, wskazując na dodatnie rezultaty szkoły, której uczniowie zdobywają w całym świecie uznanie i zachęcając uczniów do dalszej gorliwej pracy.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie odbędzie się otwarcie nowego roku naukowego 1889/90, w porządku następującym:

Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja o godzinie 10 rana, odczytane zostanie sprawozdanie Dyrekcji z roku 1888/9, a zakończy wykład adjunkta Błockiego: „O doniosłości naukowej zabytków roślinnych z epoki lodowej w Galicji".

Na pamiątkę dwudziestopięcioletniej rocznicy egzaminu dojrzałości odbył się wczoraj (10 października) zjazd koleżeński. Uczestników zebrało się 18, mianowicie pp.: Ignacy Bajewski, Robert Czaykowski, Władysław Czajkowski (z Przemyśla), Antoni Filipowski, Tadeusz Hordyński, Józef Lanikiewicz, Aleksander Leszczyński, Mikołaj Krzysztofowicz, Rudolf

Ottman, ks. Ludwik Olender, Roman Piłat, Edward Rittner, Albin Rayski, Edward Rittner, August Szczurowski, ks. Leon Turkiewicz, Aureli Urbański, August Wolf.

Serdeczna, koleżeńska uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów. Mszę św. odprawił uczestnik zjazdu, ks. Olender. W południe fotografowali się u p. Hennera. O godzinie 4 po południu zebrali się wszyscy w hotelu Europejskim na wspólny obiad.

Nastrój panował swobodny i wesoły i zgoła nie miał zjazd ten ani cienia oficjalnej sztywności. Dawno niewidzianych kolegów przywitał (zajmujący się urządzeniem przyjęcia) dr. Robert Czaykowski, znany tutejszy adwokat. Potem, wśród wesołej koleżeńskiej pogadanki, przeciągnęła się uczta do nocy. Rozmarzeni wspomnieniami swobodnych szkolnych czasów i serdecznym nastrojem dzisiejszego zebrania, opuszczali dawni koledzy salę obiadową, wywożąc najmilsze wspomnienie z tego dnia.

Zmarli. Marja Gertruda Cisło, zakonnica reguły św. Benedykta, urodzona w roku 1834, zmarła w Przemyślu.

Tamże zmarła Antonina Simmelmayer, wdowa po naczelniku powiatowym, w 73 roku życia.

W Jarosławiu zmarł Ferdynand Hügel, urzędnik kolei Karola Ludwika.

We Lwowie zmarł Franciszek Fediuszko, przeżywszy lat 39.

Do pp. Właścicieli gorzelń. Równo z rozpoczęciem kampanji gorzelnianej wielu pp. właścicieli gorzelń zaczęło nadsyłać nam listy, opisujące bądź ich kłopoty, płynące z nowej ustawy, bądź zatargi z władzami skarbowemi.

Owóż szczerze im za to dziękujemy, a listy ich drukowalibyśmy chętnie w naszym dzienniku, gdyby były one pisane czytelnem pismem. Panowie ci raczą to uwzględnić, że w każdym artykule, traktującym o technicznej stronie gorzelni, jest mnóstwo terminów, które są bardzo zrozumiałe dla osób zajmujących się gorzelnictwem, a które jednak są zupełnie obce dla osób, które nigdy w gorzelni nie były. Jeżeli więc taki termin napisany jest nieczytelnie, to ani go odcyfrować nie możemy, ani go zastąpić jakimś innym wyrazem, ani go opisać, ani nic z nim zgoła zrobić nie możemy, bo cała sprawa, *c'est du grec pour nous.*

Techniczny artykuł gorzelniany powinien tedy być napisany nadzwyczaj kaligraficznie i do tego stylem takim, jakiego się używa nie w mowie potocznej, ale w druku, gdyż takiego artykułu nawet pod względem stylowym nie jesteśmy w stanie poprawić, bo — wyznajemy otwarcie — nic się na tych rzeczach nie rozumiemy.

Samo się zaś przez się rozumie, że rzeczą jest nieodwołalną, aby każdy taki artykuł był podpisany, chociażby dla naszej własnej wiadomości.

Gdy te warunki będą spełnione, natenczas chętnie otworzymy szpalty naszego pisma dla artykułów gorzelnianych poważnych, wytykających w sposób rozsądny wady ustawy, czy też przepisów fiskalnych. Bo oczywiście ani nie jesteśmy zdania, żeby nowa ustawa gorzelniana była szczytem mądrości, ani też nie chcemy zamykać drogi do wszelkich legalnych usiłowań, zmierzających do podniesienia naszego gorzelnictwa, odgrywającego tak pierwszorzędną rolę w naszym przemyśle rolniczym.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Dnia 26 z. m. odbyło się tu pierwsze posiedzenie świeżo zawiązanego Koła nauczycieli szkół wyższych okręgów stanisławowskiego i kołomyjskiego. Ks. Eiselt jako zastępca przewodniczącego powitał serdecznie kolegów kołomyjskich, zagrzewając do wspólnej pracy, na niwie wychowania młodzieży i nauki. Nastąpił potem odczyt profesora p. Lorkiewicza na temat: „Udział państwa w wychowaniu“, omawiający ważną kwestję przymusu szkolnego, wychowania publicznego i prywatnego.

Po odczycie odbyły się wybory, których wynik następujący: Prezesem wybrany dyrektor Czaczkowski, zastępcą dyrektor Wolff, sekretarzem prof. Majchrowicz, zastępcą prof. Kryciński (z Kołomyi), skarbnikiem prof. Lorkiewicz, zastępcą prof. Polański (z Kołomyi), do wydziału weszli nadto: ks. Eiselt, prof. Urysz i dr. Kubisztal.

Po posiedzeniu udali się uczestnicy do kasyna miejskiego, gdzie w sali zasiedli w liczbie około 40 do skromnej uczty. Podczas objadu wznoszono wiele serdecznych toastów na pomyślność i rozwój nowo zawiązanego Towarzystwa.

Z Jarosławia donoszą, że porucznik 2go pułku ułanów Schubert, który padł ofiarą zamachu skrytobójczego podczas manewrów cesarskich, ma się dość dobrze. Pacjent chodzi po pokoju, a z ran na głowie tylko jedna nie zagoiła się dotychczas. W tych dniach ma porucznik Schubert opuścić szpital w Jarosławiu i udać się do Tarnowa, gdzie pułk jego stoi załogą.

Z Birczy nam piszą dnia 9 października.

Tutejsza rada gminna nadała wczoraj obywatelstwo honorowe p. Henrykowi Janiszewskiemu c. k. sędzi powiatowemu w Bóbrce.

Aktem tym chciała rada dać p. Janiszewskiemu dowód uznania i wdzięczności za trzynastoletnią gorliwą i wzorową działalność na trudnem stanowisku sędziego. A trzeba wiedzieć, że stanowisko sędziego w naszym powiecie jest o wiele trudniejszem, aniżeli w innym, gdyż nigdzie może pieniactwo tak bardzo nie kwitnie jak u nas. P. Janiszewski, jako sędzia starał się nie tylko sprawiedliwie rozstrzygać spory, lecz wpływał także na zwaśnione strony, ażeby niekoniecznie u sądów zbawienia szukały, lecz przedewszystkiem w wzajemnej wyrozumiałości i głosie sumienia.

To też udało mu się nieraz przemienić dwóch najzaciętszych wrogów w dobrych przyjaciół. Obyśmy wielu takich sędziów mieli!

„E la teppa.“ Z Rzymu piszą pod dniem 6 października:

Do jakiego stopnia Rzym zmienił się w ostatnich czasach obyczajowo, okazują nam codzienne dowody i przykłady. *Fanfulla* i liczne dzienniki tutejsze zaznaczają między innemi ciekawemi a oryginalnemi objawami radykalno-wolnomularskiego ducha, dziwaczny objaw, noszący nazwę *la teppa*. Jestto poprostu zakład, i to najbardziej prostacki i grubijański, między robotnikami i młodzieżą z gminu.

Zbiera się kilku lub nawet kilkunastu młodych robotników (zawsze wieczorem) i jeden z nich zakłada się z towarzyszami o kilka „fiasków“ czyli flaszek czerwonego wina z Marino, że tylu a tylu „panom“ czyli porządnie ubranym przechodniom kułakiem zagniecie „bombę“, tj. cylinder na głowie, albo też wytnie każdemu policzek.

Kiedy osłupiały taką napaścią przechodzień zapyta o powód zniewagi, napastnicy odpowiadają śmiejąc się głośno: „*Non è niente, è la teppa*“ (to nic, to tylko teppa); jeżeli zaś porywa się do kija, żeby napastnika ukarać, natenczas cała drużyna staje jak jeden mąż w obronie towarzysza i bierze się do noźów. Jeżeli grono nie jest dość liczne aby się bronić, natenczas jedno świśnięcie sprowadza z przyległych ulic w tej chwili innych młodych nicponiów ściśle wolnomularską solidarnością związanych z bawiącymi się w teppę.

Zresztą przedmiotem teppy bywają zawsze przechodnie samopas idący, a straż miejska i policyjna albo z trudnością się znajdzie w tej chwili, albo też nie chce się zadzierać z drużynami napastników, które zwykły zabawę swą prowadzić na najludniejszych ulicach, a potem znikać od razu wśród tłumu i nocnych cieniów, znacząc tryumfalny pochód teppy do szynków zgniecionemi kapeluszami „panów“ czyli arystokracji.

Jeżeli kwestor rzymski Santagostino nie położy energicznie i rychło końca grasującej po mieście teppie, to żaden cudzoziemiec przybywający do Rzymu nie będzie mógł wychodzić po zachodzie słońca bez rewolweru.

Teppa gorsze jeszcze pociąga za sobą następstwa. Oto niedaleko kolei na placu św. Bernarda, wieczorem mało ożywionym, drużyna pijanych demokratów grających w teppę, napadła na pewnego starego jegomościa idącego z młodą córką, panienkę w oczach jego pod kościołom zbezcześciła, a potem uciekła.

Czy wypada i czy wolno palić kobietom? Oto kwestja, roznamiętniająca w obecnej chwili całe lżejsze dziennikarstwo angielskie. Liczne, jak gwiazdy na niebie, albjońskie „Magazine'y“, co tydzień poświęcają temu drażliwemu przedmiotowi mniej lub więcej wyczerpujące artykuły, a zdania „za“ i „przeciw“ sypią się zewsząd, jak z rękawa.

Czy wypada palić kobietom? Czy wypada, aby ich „buzie jak malina“ smoktały zwój bibułki, pokrywającej włóknisty tytoń? Czy wypada wędzić „karminowe usteczka“ w szarych, sinych i białych kłębach tytoniowego dymu?

Jedni dają na to twierdzącą, drudzy przeczącą odpowiedź.

Pierwsi utrzymują, iż zwyczaj palenia rozpowszechniony jest między kobietami jedynie w najmniej cywilizowanych krajach świata. We wszystkich stronach Azji, począwszy od zachodnich wybrzeży Syrji, aż do oceanu Spokojnego, od Brussy do Jokohamy kobiety palą nawet więcej, niż mężczyźni. To samo dzieje się w Laponji, w holenderskiej Guyanie, w południowej Afryce i Australji. Nadto, i co najważniejsza, tytoń daleko szkodliwiej wpływa na zdrowie kobiet, niż mężczyzn. Lekarze angielscy utrzymują, iż paląca kobieta dobrowolnie zadaje cios dotkliwy swym siłom żywotnym, że dzieci takiej kobiety, z konieczności muszą mieć słabe nerwy i — żołądki...

Są z drugiej strony głosy, domagające się dla kobiet przywileju palenia najzupełniej publicznie, opierając się na tem iż jeśli już ma być emancypacja, to niech będzie zupełną. Zresztą — powiadają — na nic się nie zdadzą wszelkie jeremiady; manja zapełnienia ust dymem tytoniowym nie da się żadnym nawet zakazem powstrzymać; jak przyszła, tak przeminie powoli bez żadnej widocznej przyczyny. Czyż nie zażywano tabaki powszechnie, przez czas długi, a dziś któżby jeszcze miał ochotę, oprócz nielicznych wyjątków, noszenia się z tabakierką?

To są mniej więcej argumenta, poruszane dziś w prasie angielskiej w sprawie „o papieros“. Nie wyczerpują one przedmiotu, samo już atoli podniesienie publiczne kwestji wskazuje na to, że i w Anglji palenie zaczyna się na dobre rozpowszechniać między płcią piękną. Szkoda, wielka szkoda.

Zanim wrócimy kiedy raz jeszcze do tego przedmiotu, czerpiąc materjał i przykład z naszych stosunków, niech nam wolno będzie zaznaczyć, że dotychczas w żadnym europejskim kraju, z wyjątkiem w pewnej mierze Włoch i Hiszpanji, publiczne paradowanie dam z papierosem w ustach nie jest przyjętem. Tak n. p. powaga we wszelkich sprawach, odnoszących się do stosunków towarzyskich, pani d'Alq, ani jednem słowem nie wspomina nigdzie o paleniu tytoniu przez kobiety, jakby nie przypuszczała nawet, aby to było w ogóle możliwe.

Dla nas osobiście, przyznajemy się szczerze, widok kobiety z papierosem w ustach jest w wysokim stopniu niemiłym. Zawsze, ilekroć zdarzy się konieczność podsunięcia damie... popielniczki, przychodzi nam na myśl znana odpowiedź, dana przez pewną panią towarzyszowi podróży w przedziale wagonu. Ów pan zwrócił się do niej z grzecznem zapytaniem: czy dym tytoniowy jej nie szkodzi?

— Nic o tem nie wiem — rzekła — gdyż nikt jeszcze nigdy nie palił w mojej obecności.

Czyż lepiej by było, aby go ona sama poczęstowała papierosem?

— **Bezżeństwa** między polskimi rzemieślnikami niecierpiały dawniej cechy i karały dotkliwie tych, którzy swobodę kawalerskiego życia przekładali nad stan małżeński. I tak starożytna ustawa cechu rzeźnickiego w Krakowie orzekła, że:

„Jeśli kto ma jatki, a nie ma żony, to pierwszego roku ma być wolny od kary, lecz każdego następnego roku ma płacić do cechu achtel piwa (60 garncy), aż się ożeni“.

A zaś statuta cechu krawieckiego przemyskiego, zatwierdzonego przez króla Zygmunta Augusta w Wilnie d. 15 kwietnia 1561 stanowiły:

„Młodszy brat, lubo magister w cechu będący, któryby nie miał żony, będzie powinien najdalej roku pojąć żonę, której jeżeli nie pojmie, gdy minie rok cały, takowy ma dać do cechu ćwierć kamienia wosku. Jeżeli w drugim roku żony nie pojmie, temuż cechowi pół kamienia wosku powinien dać. Jeżeli w czwartym roku, cale cech traci“.

Teatr. Dziś w piątek ostatni występ p. Ładnowskiego „Nasi poczciwi wieśniacy“.

Korespondencja Redakcji. *WP. Chameides w Budapeszcie.* Nie możemy dać Panu żadnej odpowiedzi na Jego pytanie, bo nikt w Redakcji nie przypomina sobie, żeby w tym roku było podobne doniesienie w *Przeglądzie.* Proszę nam wskazać, w którym numerze, a wtedy Administracja *Przeglądu* chętnie Panu ten numer wyszle.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj, z okazji przybycia do Lwowa delegatów „Kółek rolniczych“ z całego kraju, dano „Kościuszkę pod Racławicami“.

Teatr był przepełniony, a cały parter zajęli delegaci, między nimi wielu włościan. Pomiędzy tymi zaś znowu szczególniejszą uwagę zwracał Bartosz Głowacki, potomek w prostej linji i imiennik bohatera z pod Racławic.

W ciągu sztuki panowało wśród widzów niepospolite zajęcie się akcją na scenie i niepodzielny też entuzjazm dla przedstawicieli świetnej przeszłości.

Przedstawienie wypadło pod każdym względem wzorowo.

* **Przeglądu powszechnego** zeszyt dziesiąty wyszedł i zawiera:

Społeczeństwo wobec rozumu i wiary, przez ks. arcybiskupa Felińskiego. — Biskupstwa i klasztory polskie w dziesiątym i jedenastym wieku, przez dra Wojciecha Kętrzyńskiego (dok.). — Uniory uczniów i profesorów w uniwersytecie jagiellońskim (w latach 1364—1889) przez dra A. Karbowiaka. — Bartosz z Wissemburga, przez Ernesta T. Breitera (dok.). — Prócz tego przegląd piśmiennictwa i bogatą kronikę naukową i literacką.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 października.

(*Z*) Spekulacja dzisiejsza trzymała się bardzo w rezerwie, zwłaszcza w międzynarodowych papierach spekulacyjnych, a to skutkiem tego, że żadna pobudka ani do zwyżki ani do zniżki z zagranicy nie wyszła. Ten brak animuszu objawił się zaraz w początku nieznacznym spadkiem rent. Papiery lokalne jednak wzbudzały zawsze pewien interes i obrót tych papierów był normalny. Banki lokalne wiedeńskie uzyskały nawet wyższe kursa, a bardzo nawet ożywionym był obrót w Anglobankach i Länderbankach. Te ostatnie trzymały się bardzo dobrze, choćby już dla tego, że wynik subskrypcji na galicyjską pożyczkę propinacyjną jest bardzo korzystny.

Z papierów transportowych był znaczny popyt za lombardami, w innych zaś papierach był ruch bardzo słaby z wyjątkiem Alpinów, które Paryż w znacznych partjach kupował i które też doszły do kursu 95. Targ rent jakkolwiek zdradzał usposobienie silne, jednak był całkiem zaniedbany.

Ku końcowi giełdy notował Berlin słabsze kursa, skutkiem czego i tutaj zamknięto giełdę przy niższych kursach, aniżeli je w ciągu przedpołudnia osiągnąć było można.

Waluty znów znacznie potaniały.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 305 75, węgier. 316 50, anglob. 142 70, uniony 238 —, bankvereiny 113 60, länderbanki 247·20 ludwiki 192·50 czerniowiec. 235 75 renta papier. 83 95, srebrna 84 90, austrj. złota 110 70, papier. 99 70 węg. złota 100·40 papierowa 95·75.

Ruble 1·23¼ zł

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 11 października (pryw.). W Coburg zaprowadzono obowiązkową straż pożarną, do której należą wszyscy mężczyźni od 17 do 45 roku życia; wyjęci są urzędnicy, lekarze, aptekarze, duchowni i żandarmi.

Wiedeń 11 października (pryw.). Przeznaczony na serbskiego posła w Berlinie Dżadżradzca z min. spraw zagr. jest byłym poddanym austrjackim, skrajnym radykalistą, który był skazany na 10 lat więzienia za spisek przeciw Milanowi i dopiero wskutek amnestji po ogłoszeniu nowej konstytucji wypuszczony został.

Wszystkie poselstwa zostaną na nowo obsadzone radykalistami.

Wydalony z Pragi Anatal Koghan korespondent *Mosk. Wied.* ściągnął na siebie niechęć władz nie z pobudek politycznych, lecz jako duch niespokojny, który przez fejletony drażniące, szykanujące ludzi i rzeczy stał się w Austrji niemożliwym.

Neapol 11 października (pryw.). Utworzyła się tu liga „uczciwych“ ludzi. Powstała ona wskutek ankiety, która wykazała 53 faktów ciężkich nadużyć administracji popełnionych przez stronnictwo liberałów.

Konstantynopol 11 października (pryw.) Słychać, że sułtan wyda amnestję dla Krety na instancję cesarza Wilhelma, przez co gabinet Trikupisa w Atenach wzmocnionym zostanie. Amnestja ma nastąpić w dzień przyjazdu cesarza do Konstantynopola.

Wiedeń 11 października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesowi historji medycyny na uniwersytecie krakowskim dr. Oettingerowi przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa i zamianował docenta przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach dr. Olearskiego nadzwyczajnym profesorem fizyki na politechnice lwowskiej.

Cesarz wraz z gośćmi swymi powrócił tu wczoraj o godzinie 9 wieczorem z polowania w Styrji. — O godz. 11 w nocy przybyło tu z Drezna nadzwyczajne poselstwo sułtana Zanzibaru.

Paryż 11 października. Dekret Carnota mianuje jenerała Fevrier wielkim kanclerzem legji honorowej w miejsce zmarłego jenerała Faidherbe'a.

Monza 11 października. Król ratyfikował traktat włosko angielski ku zniesieniu handlu niewolnikami.

Berlin 11 października. Car przyjedzie tu dziś o godzinie 10 rano. — Bismark jeździł wczoraj do rano do Poczdamu celem złożenia relacji cesarzowi.

Praga 11 października. W sejmie nowootwartym wspomniał marszałek krajowy z uznaniem o zasługach poprzedniego sejmu, a wskazując na zmieniony skład obecnego, życzył mu, ażeby podobnie jak tamten mógł się wykazać kiedyś dodatnimi rezultatami swej działalności.

Marszałek ubolewał dalej nad abstynencją posłów niemieckich, a przypominając ostatnią, całkiem lojalnie podjętą próbę porozumienia się pozaparlamentarnego, rzekł, iż patrjotyczne usiłowania tego, który owę próbę podjął, udowodniły niestety tylko, iż polityczni przywódzcy niemiecko czeskiej ludności uważali warunek wstąpienia do sejmu jako zupełnie zbędny.

Marszałek wspomniał wreszcie o smutnym wypadku w domu cesarskim, podnosząc w wyrazach pełnych czci zaparcie się, z jakiem Monarcha zniósł cios okrutny.

Namiestnik wyraził ubolewanie z powodu panujących w kraju zaostrzonych antagonizmów, dodając życzenie, ażeby wyrozumiałość ludności i powołanych czynników przyczyniła się do złagodzenia tych antagonizmów. Złączenie się wzajemne wszystkich mieszkańców kraju w żarliwej miłości do Cesarza i w dążeniu do wspólnego ekonomicznego dobrobytu powinno być pomostem, wiodącym do spokoju wewnątrz kraju. Namiestnik zakończył życzeniem, ażeby sejm wiernym spełnieniem swych obowiązków i obradami nad dobrem kraju, przyczynił się do wzrostu potęgi monarchji.

Monachjum 11 października. Książę bułgarski Ferdynand wraz z matką przybył tu pociągiem „Orient Express“ i zajechał do księcia Maksymiljana Emanuela, mieszkającego w pobliskim zamku Biederstein.

Krążą tu wieści, że książę tej nocy jeszcze odjedzie pociągiem „Orient Express“ do Paryża.

Praga 11 października. Do sejmu wszedł projekt do ustawy posła Kwiczały, wedle której przyjmowane będą do szkół ludowych tylko dzieci władające językiem wykładowym.

Wszedł dalej wniosek Clam Martinitza o obowiązkowem uczeniu w szkołach średnich drugiego języka krajowego, a wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych dla mniejszości narodowościowych.

Berlin 11 październ. Wczoraj po południu odbyło się rozdzielanie nagród na wystawie przyrządów ku zapobieżeniu nieszczęśliwym wypadkom. — Sekretarz stanu Bosse ogłosił rozdanie nagród państwowych i wyraził otuchę, że usiłowania czynione celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom wyjdą na pożytek niemieckiemu przemysłowi i robotnikom i umocnią spokój społeczny w Niemczech.

Berlin 11 października. Przy wczorajszem rozdaniu nagród na wystawie przyrządów celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom otrzymało austrjackie ministerstwo handlu nagrodę honorową. Po rozdaniu nagród odbył się obiad, przy którym wystawcy wznosili toasty na cześć cesarza, ks. Bismarka i ministrów: Boetlichera i Gosslera. Szef sztabu jeneralnego Waldersee dziękował urządzającym wystawę, zaznaczył liczne związki łączące wystawę z armją i marynarką.

Zapobieganie wypadkom na kolejach, w służbie telegrafiaznej i sanitarnej, oraz przy budowie okrętów jest potężnym, dodatnim czynnikiem w prowadzeniu wojny. Mówca jest dalekim od przemawiania w duchu wojowniczym, owszem chce rzucić jeno myśli pokojowe, bo uważa wystawę jako dzieło pokoju w najszerszem tego słowa znaczeniu, gdyż najgorszem z nieszczęść, jakie istnieją, jest wojna, a można jej zapobiedz, jeżeli usiłowania tych, którzy urządzali wystawę, staną się powszechnemi usiłowaniami wszystkich narodów, wnosi tedy toast w tej intencji, ażeby dążności tych, którzy urządzali wystawę, przyczyniły się do utrzymania pokoju w Europie.

Sarvar 11 października. Szkoła ludowa założona szczodrobliwością arcyksięcia Franciszka Ferdynanda została dziś poświęconą przez ks biskupa Hidassego.

Kilonja 11 października. Jachty rosyjskie „Dierżawa“ i „Carewna“, przybyły tu wczoraj po godzinie 4 po południu.

W chwili gdy „Dierżawa“ wpływała do portu, salutowały niemieckie i angielskie okręty wojenne. „Dierżawa“ przepłynęła koło panceników angielskich „Iron Duke“, „Anson“, „Monarch“ i „Northumberland“ i zarzuciła kotwicę obok okrętu „Baden“ odbywającego straż portową. Wszystkie okręty wojenne wywiesiły flagę rosyjską na wielkim maszcie.

O godzinie ½ do 5 udali się admirałowie Goltz i Knorr, marszałek dworu Seckendorf i służba honorowa: jenerałowie Werder i Kaltenborn tudzież ambasador Szuwałów na powitanie cara na elektrycznie oświecony pokład „Dierżawy“, na którym car pozostanie aż do chwili odjazdu do Berlina.

Wieczorem odbył się obiad galowy na pokładzie „Dierżawy“. Do obiadu tego otrzymali zaproszenia: admirał Goltz, Knorr, marszałek dworu Seckendorff, jenerałowie Werder i Kaltenborn, tudzież ambasador Szuwałów.

Kilonja (Kiel) 11 października. Car i w. ks. Jerzy wyjechali wczoraj o godz. 11 min. 25 wieczorem z adjutantami i służbą honorową na łodzi parowej ze statku „Dierżawa“ do Jensenbrüke, pieszo przeszli następnie przez szpaler utworzony z żołnierzy do dworca. Car na dworcu odbył przegląd straży honorowej, podczas gdy muzyka grała narodowy hymn rosyjski. Publiczność powitała cara poważnie i z głębokim uszanowaniem. O godz. 12 m. 3 w nocy ruszył pociąg dworski do Berlina.

Bruksela 11 października. Konferencje nad zniesieniem niewolnictwa odroczono do d. 10 listopada br.

Bristol 11 października. Robotnicy w fabrykach gazu powrócili wczoraj po południu do swoich zajęć.

Ateny 11 października. W skutek rozpuszczonych wieści, jakoby w porcie Pireus panowały epidemicznie zaraźliwe gorączki, rząd wyznaczył komisję lekarską do zbadania tej sprawy, która donosi, że oprócz zwykłych w tej porze chorób, innych, tem bardziej epidemicznych, nie ma zupełnie.

Bristol 11 października. Dyrektorowie fabryki gazu zgodzili się na wszystkie żądania robotników z wyjątkiem jednego. Bastujący przystępują prawdopodobnie jutro do roboty.

Nowy Jork 11 października. Statek „City of New York“ wjechał na mieliznę niedaleko Sandyhook. Wysłano inny statek dla odwiezienia pasażerów.

Bristol 11 października. Wybuchła tu zmowa robotników gazowych, a zachodzi obawa, że przybierze ona znaczniejsze rozmiary. Bastujący rzucali kamieniami na ludzi, przeznaczonych do wykonywania ich robót i zmusili tych ludzi do cofnięcia się. Jeżeli zgoda nie nastąpi, zabraknie miastu gazu już w piątek wieczorem.

Paryż 11 października. *Le XIX Siècle* donosi, że ambasador niemiecki hr. Muenster otrzymał przedwczoraj pudełko opakowane i opieczętowane zaadresowane do cesarza Wilhelma. Policja otworzyła pudełko w laboratorjum miejskim. Pudełko to zawierało sześć zwykłych naboi rewolwerowych, wypełnionych prochem, tudzież kartkę z napisem: „Oto są dowody przyjaźni francuskiego patrjoty.“ Zarządzono śledztwo. Prawdopodobnie był to jakiś niewczesny żart.

Berlin 11 października (godzina 2 min. 40 po południu). Car przybył tu dziś o godzinie 10 rano na pięknie udekorowany dworzec Lehrtejski. Na powitanie cara przybyli na dworzec cesarz niemiecki, wszyscy obecni tu książęta, kanclerz, jeneralicja, hr. Herbert Bismark i najwyżsi dostojnicy dworscy. — Car w mundurze pruskiego pułku imienia cara Aleksandra przywitał się z cesarzem, uściskał go kilkakrotnie i podał rękę książętom i kanclerzowi.

Muzyka zaintonowała hymn rosyjski a car przeszedł front kompanji honorowej w towarzystwie cesarza i wsiadł z nim do otwartego czterokonnego powozu. Powóz potoczył się kłusem wzdłuż szpaleru wojsk do ambasady rosyjskiej. Kirasjerzy i ułani eskortowali powóz.

Licznie zebrana ludność witała obu cesarzy sympatycznie. Gdy powóz cesarski wjeżdżał w bramę brandeburską, dało się słyszeć 101 strzałów armatnich. Większa część budynków publicznych strojna jest w chorągwie, jakoteż niektóre domy prywatne. Przed pałacem ambasady rosyjskiej defilowały wojska.

Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur wyborgskiego pułku piechoty z wstęgą orderu Andrzeja. — Książęta, kanclerz i inni obecni mieli na sobie ordery rosyjskie. Pogoda piękna.

Belgrad 11 października. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że w dniach ostatnich na podstawie wzajemnych ustępstw o tyle postąpiła organizacja stronnictwa radykalnego, iż w skupczynie nie zagraża rejencji żadne niebezpieczeństwo.

W ostatnich dniach stykali się kilkakrotnie Ristisz i Pasicz, przewódzca radykałów. Utrzymują, że wniosek ku uregulowaniu stosunku króla do jego rodziców wyjdzie od popa Gjuricza.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 października 1889

Hotel Zorza: JE Fl. baron Ziemiałkowski z Dembowca. J. hrabia Stadnicki z Wielkiejwsi. A. Skrzyński z Zagórzan. K. Horodyski z Kolędzian. Wł. Siemiginowski z Torskiego. W. Samek z Berna.

Hotel Europejski: F. Beckert z Wiednia. B. Piłatowski z Brodów. J. ks. Czartoryski z Wiązownicy. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. W. Truskolaski z Kulaszna. J. Skulska z Worwoliniec. B. Chrząszcz z Słowity. E. Rittner z Wiednia. L. Breyer z Wiednia. Dr. Bobczyński i dr. F. Zoll z Krakowa. M. Dattner z Kalwarji. Dr. M. Fedorowicz z Słobody. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. Dr. A. Bobrzyński i Dr. Korczyński z Krakowa. N. Royal z Anglji. F. Ferley z Bojar. F. Baumgartner i F. Olschbauer z Wiednia. K. Pogorowski i A. Strzelecki z Przeworska. F. hr. Fredrowa z Podlisek.

Hotel Langa: H. Keller i H. Wolf z Wiednia. L. Wiśniewska z Drohobycza. J. Węgliński z Nedeżowa. A. Rozmanit z Krakowa. E. Bloch z Pragi. Dr. H. Robinsohn z Stanisławowa. A. Charzewski z Przemyśla. J. Kruh z Zbaraża.

Lwów. Z Izby handlowej 11 października 1889.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191	50	194	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	50	237	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	279	50	283	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	—	101	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr	103	25	104	25
Banku krajowego 4½% w. a.	97	50	98	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	70	101	70
„ „ „ 4 „ „ „	93	80	94	80
„ „ „ 4½% „ „	98	40	99	40
„ „ „ 4% „ „ „	92	80	93	80
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54	—	57	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	46	—	49	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	96	60	97	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
„ „ Stanisławowa	—	—	38	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.62		5.72	
Dukat cesarski	5 65		5 75	
Napoleondor	9 44		9.54	—
Półimperjał rosyjski	9 70		9 80	
Rubel rosyjski srebrny	1 30		1 40	
„ „ papierowy	1·22	—	1 24	—
100 marek niemieckich	58 15		59·15	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	307·25	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	9·10	Wiedeńskie losy kom.	142·50
Kredyty węg.	317 50	Akcje tyton.	121·25
Anglobanki	144·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	238·—	Elbethale	220·50
Ludwiki	192·50	Länderbanki	246·70
Nordbahny	258 50	Renta zł. węg.	100·35
Lombardy	127 15	Bankvereiny	113·50
Losy tureckie	38 50	Renta węg. pap.	95·60
Staatsbahny	234·25	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235·—		

Usposobiene mdłe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15 (P.mie)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10—	2·38	6 22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanieł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 (P.mie)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7—	10 28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

175)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— A więc panowie, — podjął starzec, — skoro mój syn i córka domagają się wzięcia mię w kuratelę, to dla tego, że bezwątpienia znajdować się muszę w stanie zdziecinnienia, obłędu lub szaleństwa, przewidzianym przez prawo. Badajcież mię więc i orzeczcie wy, ponieważ los mój jest w waszych rękach. Ale naprzód zechciejcie mię powiadomić, jakiej to natury ma być ów obłęd, który mi zarzucają, a którego istnienia nie domyśliwałem się wcale...

— Panie hrabio, — odpowiedział sędzia, — wnoszący podanie twierdzą, że od kilku miesięcy zaszło u pana wielkie a szybko postępujące osłabienie władz umysłowych; dodają, że życie pańskie obecnie upływa w ciągłym stanie unicestwienia umysłowego, które to zazwyczaj oznaczamy wyrażeniem z d z i e c i n n i e n i a... Utrzymują nakoniec i podejmują się tego dowieść, że nawet w rzadkich chwilach przerw, które panu pozostawia stan, który nazwalibyśmy uśpieniem pańskich myśli, nieodzyskujesz pan całej pełni władz umysłu, że mianowicie pamięć pańska osłabła zupełnie. że nie zachowujesz pamięci zdarzeń dawnych lub świeżych, ważnych lub drobnych, w których brałeś udział, lub które dokonywały się w obec pana.

— Czy to wszystko, panie?...

— Tak, panie hrabio, wszystko...

— I podanie to podpisane jest przez mego syna i przez córkę?...

— Tak panie hrabio, przez oboje...

— Dobrze więc, odpowiem... odpowiem jak zrobił grecki filozof, niepamiętam już któremu sofiście, który zaprzeczał ruchu... Dość mu było chodzić i sofista zwyciężony uciekł pośród szyderskich okrzyków tłumu.

Starzec, jak się zdało, skupiał się przez chwilę; następnie ciągnął dalej tym samym głosem spokojnym i miarowym, pod dźwiękiem którego wszakże czuć było wzruszenie półwstrzymanego gniewu:

— Zarzucają mi, że utraciłem pamięć.. że nie zachowałem ani wspomnienia dnia wczorajszego, ni wspomnień z przed lat dwudziestu... a pierwszym, który mi to zarzuca, jest wicehrabia Gontran de Presles... jest syn mój...

„A więc, panowie, odpowiem mu, próbując mej pamięci i wywołując w obec was wspomnienia mego życia, dotyczącego jego.

„Następnie zaś panowie rozstrzygniecie między nim a mną...

„Osądzicie czy ojciec szalony, czy syn nikczemny!...

— Jak to! panowie, — zawołał Gontran, zrywając się wzburzony, — mamże w waszej obecności słuchać słów podobnych?... Jakkolwiek mam wiele szacunku dla mego ojca, jakkolwiek głęboką litością przejmuje mnie stan jego obecny, niemniej przeto rani mnie w sposób niesłychanie bolesny podobne znieważenie i poniżanie osobistej mej godności publicznie!...

— Milcz pan! — wymówił surowo prokurator, zwracając się do wicehrabiego. — Śledztwo, zawezwane przez pana, rozpoczyna się...

Potem obracając się do starca, którego nieubłagane spojrzenie chłostało Gontrana, dodał:

— Panie hrabio, ubolewam nad tą przerwą... Racz pan prowadzić rzecz swoją dalej, proszę...

— Słyszeliście panowie tego syna... — podjął jenerał, — słyszeliście go mówiącego o swem poszanowaniu hipokrytkiem, o swem kłamanem uczuciu! tego syna, najukochańsze dziecko, na wspomnienie samego imienia którego niegdyś mi biło ojcowskie serce!... tego syna, w którym złożyłem wszystką radość moję i wszystkie nadzieje!... Powiem wam czem był, powiem czem jest, wreszcie powiem czem będzie...

„I zobaczycie panowie, że pamięć moja, acz tak osłabiona, może jeszcze sięgnąć daleko w przeszłość i że dawne wspomnienia moje służą mi wiernie jeszcze...

„W wieku, w którym synowie, których nam Bóg zsyła, na niezmierzone nasze szczęście lub niezmierzoną naszę niedolę, zazwyczaj są jeszcze tylko dziećmi wesołemi, bez troski, Gontran był już mężczyzną, nie energją, charakterem lub rozumem, ale mężczyzną znajomością złego, mężczyzną występkami!...

„Rozpustnik, gracz, szalenie próżny, dostępny najpospolitszemu pochlebstwu, Gontran strawił swą młodość na hańbiących wybrykach, na stosunkach najniższego gatunku, których zdałoby się, że sama zajmowana przezeń pozycja, samo nazwisko, które nosi, winne mu były wzbraniać...

„Jako człowiek dojrzały, wiódł dalej to życie bezcelowe, nieużyteczne i zdrożne, niezdolny do wszelkiego pożytecznego zajęcia, nieprzyjaciel wszystkiego, co uczciwe, bez wszelkiej innej ambicji nad tę, by prześcignąć w występnych szaleństwach wszystkich swych nędznych towarzyszy...

„Przyszła śmierć matki, śmierć przedwczesna, którą, pewien tego jestem, przyśpieszyły wciąż ponawiające się zmartwienia, których ten syn był powodem...

„Gontran stał się bogatym, ale majątek ten, którego źródło było tak szlachetne i czyste, roztopił się w jego rękach jak śnieg co spadnie na błoto, stał się łupem hordy bezdusznych pasożytów, bandy próżniaków bez serca...

„Wszystko to działo się w Paryżu, bo zaledwie Gontran objął w posiadanie spadłe nań dziedzictwo, oddalił się co prędzej uciekając z rodzicielskiego domu jak z miejsca przeklętych.

„Skoro został zrujnowany, powrócił... bo trzeba było żyć!

„Gontran mimo wszystko, był synem moim, nosił moje nazwisko, przyjąłem go, a jeślim nie obchodził przymusowego powrotu marnotrawnego syna uroczyście, nie posłyszał przynajmniej nigdy z ust moich żadnej wymówki... Bo i cóżby pomogły wymówki?... Nikt nie uleczy zgangrenowanego członka... To też nie miałem żadnych złudzeń co do nieszczęśliwego mego dziecka.. wiedziałem czem był i co był wart... Dość wam powiedzieć, panowie, że już nie miałem nadziei...

„Od chwili swego powrotu, Gontran rozpoczął życie gorsze jeszcze od swej przeszłości; nie zadawalniał się pieniężnemi zasiłkami, które pobłażliwość moja wydzielała mu co miesiąc... rzucił się na oślep w długi, w te hańbiące długi, na których nie ma usprawiedliwienia, a które równają się oszustwu...

„Rumieniłem się ze wstydu i obrzydzenia... ale był moim synem, ale nazywał się wicehrabią de Presles... więc płaciłem jeszcze... i płaciłem bez końca...

„Nakoniec pewnego dnia znudziło mnie już to, pewnego dnia odmówiłem wspólnictwa w tem nieporządnem życiu, wspólnictwa mimowolnego, w które gnała mnie dotychczasowa moja słabość...

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Bióro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

NERO! pies z rodzaju dogów maści brunatnej z obciętemi uszami zginął. Znalazca rzeczy zgłosić się do dozorcy domu l. 21. ul. Teatralna.

FOLWARK Horodysławice, poczta Romanów poszukuje ekonoma.

Realność z trzech domów się składająca, donosząca rocznego czynszu 500 zł. jest zaraz do sprzedania lub do zamiany na dom we Lwowie. Bliższa wiadomość w handlu Mieszkowskiego w Pilznie.

DWÓR GROCHOWCE ma na sprzedaż 10? KÓP TYK JODŁOWYCH do chmielu używanych lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Grochowcach, poczta Przemyśl.

Glinna, poczta Zborów. Potrzebna uzdolniona służąca, w wieku średnim, do szycia, prania i rozumiejąca się na gospodarstwie spokojna i chętna i taka co już parę służb na wsi miała.

Dyetarjusz w sile wieku obznajomiony z manipulacją urzędową, poszukuje posady w małem miasteczku przy ck. Urzędzie podatkowym lub c. k. Sądzie powiatowym. 2) Poszukuje się od 20—30 morgów pola wraz z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym blisko poczty i stacji kolejowej. Zgłoszenia pod lit. B. W. poste rest. Złoczów.

Rządzca ekonomiczny z dwudziestoletnią praktyką w majątkach większych, posiadający chlubne świadectwa, egzamin lasowy, dyplomy za uprawę chmielu. odprawę z wojska, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady ekonomicznej lub lasowej. Adres: A Staw, Drohobycz.

Piękny, czystej rasy nowofundlandzki pies czarny, półtoraroczny, tanio do nabycia. Adres: Otto Ożydów.

Do sprzedania kamienica dwupiętrowa na ulicy Krasickich Nr. 12. Tamże do sprzedania Landara i kareta, para koni i uprząż wszystko w najlepszym stanie.

Poszukuje się na prowincję nauczyciela prywatnego do 2 chłopców z obowiązkiem złożenia z temiż wstępnego egzaminu do trzeciej gimn. klasy. Nauczyciel może być i żonaty, dostanie osobny dom mieszkalny z opałem i honorarjum wedle umowy. Zgłoszenia pod W. P. post. rest. Żurawno.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.